Nr. 200 | **Niedziela 20 Lipca 1884.** | **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Czesława.
Poniedziałek: Praksedy.
Wtorek: Marji Magdaleny.
Środa: Apolinarego.
Czwatek: Krystyny.
Piątek: Jakuba.
Sobota: Anny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 26 min
Zachód słońca o 7 g. 42 min.
Barometr: 770 m. — Pogoda niepewna.

Narodna torhowla.

Lat temu 10, gdy z powodów politycznych, a pod hasłem wojny antysemickiej, zaczęto w Galicji pisać i mówić bardzo wiele o sklepach katolickich. Lecz co się z namiętności rodziło — poszło drogą namiętności, jakby dla nauki, iż cokolwiek się robi w dziedzinie ekonomicznej, należy robić ekonomicznie, tj. rachunkowo i fachowo. Byłoby rzeczą daremną, chcieć obliczać dzisiaj, ile się ostało z tych owoców agitacji. Rezultaty przekonały, że więcej ofiar poszło, niż pożytku przyszło.

Później w łonie „Spójni“ lwowskiej powstała myśl stworzenia organizacji handlów chrześciańskich. Były statuta, zgromadzenia, wybory, ukonstytuowania itp., ale znowu nie okazał się żaden rezultat, bo do przedmiotu czysto fachowego wzięli się ludzie po dyletancku, a dobre chęci nie wystarczają.

Czego my nie spełnili, dokonali Rusini. Już parę razy mieliśmy sposobność, wzmiankować o cichej działalności Rusinów na polu spraw ekonomicznych. W pierwszej chwili zdaje się, że niepodobna, aby środki, jakiemi oni dysponują, mogły starczyć do osiągnięcia celów, jakie sobie zakreślają. Oględność, rachunkowość i wytrwałość zwalcza jednak u nich wszelkie trudności.

Organizacja „handlu narodnego“, jakkolwiek poczęta dopiero w rz., ma już swoją historję. Myśl jej datuje się z jednego czasu wraz z projektami naszemi: od wyborów po rady państwa w r. 1873. Dyskusji i gadania było nie wiele. Obrabiano ją na poufnych posiedzeniach stowarzyszeń, mających na celu podniesienie oświaty i dobrobytu ludu, przez oswobodzenie go od lichwy i wyzysku.

Nareszcie ludzie praktyczni i fachowo wykształceni, wzięli się do zawiązania „towarzystwa narodnoj torhowli, towarzystwa zarejestowanego z ograniczoną poręką“. Pieniędzy niezbędnych do otworzenia magazynu towarów kolonjalnych we Lwowie, jako centralnego zakładu, nie miano ani grosza, a znawcy szacowali, że do rozpoczęcia skutecznego potrzeba przynajmniej 20.000 gld. kapitału.

Lecz nikt się nie zrażał tym brakiem. Rada zawiadowcza wydała odezwę do narodu, do inteligencji, mieszczan i włościan, a deputacja wysłana do biskupów, prosiła ich o moralne poparcie. Nie minęło pół roku, a z deklarowanych udziałów zebrała się suma potrzebna do założenia handlu z towarami mieszanemi. W grudniu zr. nastąpiła jego inauguracja. Dla należytego pojęcia, z jakim zapałem publiczność ruska odpowiedziała na odezwę rady zawiadowczej — przytaczamy, że wiele osob ofiarowało udziały po 1000 gld., jedna nawet 2000, a deklaracje nadsyłano nietylko z Galicji, lecz także z Rusi węgierskiej, z Bośnji i Hercogowiny. Oprócz udziałów wpływały także wkładki na oszczędność, gdyż towarzystwo w statutach swoich zastrzegło sobie także przyjmowanie kapitałów na lokację książeczkową. Z ksiąg rachunkowych towarzystwa można się przekonać, że nigdy niżej 100 gld. nie targowano w handlu jego, a przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy przez dwa tygodnie targ dzienny dosięgał 600—1000 gld. W ciągu 7 miesięcy od założenia obrócono kapitałem kilkudziesiąttysięcznym, zapewniając przy cenach towaru bardzo skromnych, odpowiedni cywilny zysk udziałom.

Najbardziej uwagi godną jest rzeczą, iż znaleziono do interesu ludzi zdolnych, którzy go prowadzą obrotnie i sumiennie.

Wiadomo, że przed miesiącem otworzono takiż sam sklep w Stanisławowie, a w lipcu handel filjalny w Przemyślu. Trzy główne punkta przyszłej sieci są tym sposobem obsadzone, i teraz nastąpi jej rozszerzanie na partykularzach małomiasteczkowych i wiejskich.

Dwie wielkie dla społeczeństwa wynikają ztąd korzyści. Raz, publiczność konsumująca ma rękojmię w zaopatrywaniu się towarem dobrym po cenach odpowiednich każdoczesnemu targowi — bez obawy wyzyskiwania — a powtore mnóstwo ludzi, do dziś dnia narażonych na życie proletarjackie, znajdzie godziwy sposób zarobkowania. Stworzono tedy rzecz donośnego znaczenia — o własnych siłach — b e z j e d n e g o c e n t a j a k i e j k o l w i e k s u b w e n c j i. Nie wątpimy ani chwili, że dzieło rozpoczęte na podstawach realnych, a prowadzone z wytrwałością żelazną — będzie miało powodzenie, i może posłuży nam za przykład, jak się należy brać do rzeczy, — n a m, co od lat kilkunastu, deliberując i deklamując nad potrzebą podniesienia przemysłu domowego, nie możemy się zdobyć nawet na j e d e n b a z a r dla rozprzedaży wyrobów tego przemysłu, i p r a c ę s u b w e n c j o n o w a n ą wielokrotnie z funduszów krajowych, puszczamy ciągle jeszcze na pastwę spekulantów; n a m, co mogąc mieć do dyspozycji krociowych kapitalistów, nie umiemy przywieźć do skutku j e d n e j c u k r o w n i, ani n a w e t f a b r y k i m a s z y n r o l n i c z y c h.

Parada z carską zapomogą.

Według doniesienia *Dniew. Warsz.* w celu rozdziału zaofiarowanego przez cara wsparcia „powodzianom“ w Królestwie, zarządzonemi zostały odpowiednie wiadomości od naczelników gubernji. Takowe pierwotnie dostarczane nie o-

---

Pospiesznym pociągiem

przekład z niemieckiego Stef. D.

(Ciąg dalszy).

— Jak ci już sir wspomniałem, zostałem pozwany i odwieziony do zakładu obłąkanych w D.; był to zakład okropny, smutny i ponury. Zamknięto mnie w pokoju prawie pustym, w którym pomimo ostrej zimy nigdy ognia na kominku nie było... była to ponura izba, pozbawiona wszelkiej wygody, do której całe życie byłem przyzwyczajony. Zimna, ciemnawa, z jednym prostym stolikiem przymocowanym do podłogi, z takiem samem krzesełkiem i niewygodnem łóżkiem. Jedyne okno było silnie okratowane i wychodziło na ogród obszerny z kilkoma ławeczkami, służący zapewne w lecie do przechadzki.

— Światło dzienne przedzierało się słabo do mojego mieszkania jakby przez żebra kościotrupa... Każdej prawie nocy, kiedy księżyc oświecał ziemię, przystępowało do mnie jakieś widmo, zbliżało się do łóżka i odchodziło znowu ku oknu, kłapiąc przy tem nagą szczęką, co mi przypominało klekot bociana z dachu moich oficyn. Bałem się strasznie tego widma i zdawało mi się, że jestem w piekle... Pewnej nocy, kiedy już dłużej tego widoku znieść nie mogłem, rzuciłem się jak wściekły na mojego potwornego przeciwnika i począłem go z całej siły dusić; w tem kiedy już byłem blizki zwycięstwa nadbiegli moi oprawcy, i porwawszy mnie w żelazne dłonie przywiązali gurtami do łóżka. Słyszałem jak mówili między sobą, że chciałem popełnić samobójstwo. Głupcy! pomyślałem w duchu, wy nie wiecie jakiego to wroga chciałem zamordować... Potem zdaje mi się musiałem zasnąć i spać długo... bo kiedy się przebudziłem, ogród był pokryty zielenią a śnieg i owo prześladujące mnie straszydło znikły. Płakałem z radości.

Dzień za dniem i tygodnie mijały, a podobne były do siebie jak bracia bliźniaki; każda godzina była dla mnie wiecznością... tęskno mi było za domem, za żoną... postanowiłem uciec... i cóż sir, jak myślisz, że zabrałem się do tego?... Otóż zacząłem udawać, że powróciłem do zdrowia; mówiłem pomału, uważnie i nie wiele, powtarzałem często, że się czuję z każdym dniem zdrowszy, i że mam nadzieję, iż nie długo już w zakładzie zabawię. Wypytywałem czy niemają jakich wiadomości o mojej rodzinie i objawiałem wielką chęć zobaczenia ukochanej małżonki... Nieprawdaż sir, że to była dobra myśl?... Nie długo odwidziła mnie moja żona... Nie potrafisz sobie sir wyobrazić jak do głębi byłem wzruszony widząc ją wchodzącą do mojego więzienia; wyglądała blada i bardzo znękana. Od czasu jak opuściłem mój dom, zmieniła się bardzo... zmizerniała i zeszczuplała... czarna suknia marszczyła się na piersiach, a wyraz głębokiego smutku wypiętnował się na twarzy... Mimo to wyglądała tak czarująco piękna, iż nie mogłem od niej oczu oderwać. Przysiadłem się do niej i powiedziałem jej wszystko to, co przygotowałem dla dra Brinkhama. Ująłem jej przeźroczystą dłoń... czułem, że drżała... dziwny ogień zawrzał w mojem łonie, zdawało mi się, że wulkan olbrzymiej wielkości rozlał się w moich żyłach... nachyliłem się nad nią i całowałem jej włosy, oczy i drżące blade usta... i czem więcej oddawałem się uczuciom, tem bardziej pragnąłem ją zamordować. Chciałem widzieć te drżące usta zbroczone krwią, to ciało wypieszczone mojemi pocałunkami sztywne i zimne, a przecież nie zabiłem jej. Kiedy odchodziła pocałowałem ją w czoło i szepnąłem kilka słów o mojej miłości i nadziejach na przyszłość... O! gdybym ją był mógł rozedrzeć, z roskoszą byłbym za to oddał połowę szczęśliwego żywota. Nie wiem doprawdy co obudziło nowe podejrzenie w moich lekarzach... zachowywałem się bardzo rozumnie, spokojnie, żądałem tylko powrotu do domu, a przecież mnie nie puścili.

Zacząłem więc rozmyślać nad nowym sposobem uwolnienia się z zakładu. Ułożyłem sobie udawać chorego, a chcąc ażeby choroba moja miała naturalne pozory, począłem się morzyć głodem... Cóż sir, czy nie wyborna myśl? ha, ha. Każdego dnia zostawiałem jedną połowę potraw mi przynoszonych nie tkniętą, wymawiając się brakiem apetytu — drugą zaś cho-

kazały się wszakże dostatecznemi i dla tego też jenerał Zurow oświadczył, że do sprawiedliwego rozdziału wsparć, niezbędne mu są dane więcej szczegółowe. Stosownie do powyższego, pełniący obowiązki warszawskiego jenerał-gubernatora baron Krüdener zawezwał pp. gubernatorów do przesłania wykazów więcej szczegółowych i przyjęcia osobistego udziału w naradach, dotyczących rozdziału wyznaczonej sumy.

Na naradzie odbytej w tym celu, jenerał Zurow wyraził przekonanie, iż przy wydaniu wsparć kierować się należy nie wysokością strat, ale potrzebą dotkniętych powodzią rodzin i brakiem środków do życia.

Za podstawę do wyznaczenia zapomogi nie może również służyć i przestrzeń zalanej wodą ziemi, gdyż następstwa wylewu nie są wszędzie jednakowe. Jenerał Zurow uważał zatem za najsłuszniejsze ustanowić normę wsparcia względnie do liczby osób istotnie pomocy potrzebujących — zaproponował oddzielić od przeznaczonego funduszu część pewną i rozdać takową niezależnie od wsparcia ogólnego.

Obradujący podzielając w zupełności zdanie jenerała Zurowa, powzięli następującą rezolucję:

1) Najmiłościwiej zaofiarowane wsparcie rozdzielić stosownie do liczby osób poszkodowanych i potrzebujących zasiłku do nowych zbiorów w jednakiej mierze, bez względu czy poszkodowani należą do ludności wiejskiej, czy nie.

2) Zwrócić szczególną uwagę na rodziny znajdujące się w skutek szkód zrządzonych przez powódź, w wyjątkowo nieszczęśliwem położeniu, to jest na takie, którym piasek zamulił lub woda wyrwała znaczną przestrzeń ziemi. Poszkodowanym tej kategorji, niezależnie od wyznaczonego im wsparcia wedle punktu pierwszego, rozdać wsparcie oddzielnie.

3. Sumę wsparć rozdzielić wedle gubernij stosownie do liczby potrzebujących, lecz z kwoty na każdą gubernię przeznaczonej, oddzielić pewien fundusz do wyłącznego rozporządzenia gubernatorów, którzy znów rozdzielą takowy pomiędzy miejscowe komitety, w celu wydania wsparć specjalnych.

Komitety przy rozdawaniu wsparć specjalnych winny je stosować do stopnia potrzeby każdej rodziny.

Kierując się temi zasadami ogólnemi i zwracając uwagę na liczbę osób poszkodowanych w każdej z sześciu gubernij nawiedzonych przez powódź, postanowiono rozdzielić najwyżej zaofiarowaną zapomogę pomiędzy temiż guberniami w sposób następujący:

na gubernię warszawską rs. 68.940, na radomską rs. 65.606, na lubelską rs. 13.511, na płocką rs. 5.485, na siedlecką rs. 7.012 i na kielecką rs. 14.915 — razem rs. 175.469.

Z sum powyższych na specjalną zapomogę potrącono: na gub. warszawską rs. 15.080, na radomską 14.351, na lubelską 2.956, na płocką 1.200, na siedlecką 1.534 i na gub. kielecką rs. 3.265.

Pozostałe od sumy ogólnej rs. 24.531, postanowiono obrócić na zapomogę dla mieszkańców Warszawy i tych, którzy najwięcej ucierpieli od powodzi.

Księcia na męża.

Petersburg, 10. lipca. W tutejszym sądzie okręgowym sądzoną była onegdaj sprawa, której nie podobna nie nazwać komiczną, pomimo czysto kryminalnego charakteru. Jako podsądni stawali przed sądem: spadły z etatu kancelista Głagolew i dymisjonowany żołnierz Baskin. Przestępstwo ich było następujące:

W dniu 8. lutego roku bieżącego, do jednego z departamentów ministerjum spraw wewnętrznych przybyła niejaka pani Wilhelmina Sacharow, wdowa po niższym urzędniku i przedstawiła dokument wydany jakoby przez ten departament na imię sekretarza gubernialnego księcia K. N. Kurakina, zapytując, czy dokument jest autentyczny. Okazało się, że dokument jest fałszywy i że książę K. N. Kurakin nigdy w departamencie nie służył. Dokument odebrano i panią Sacharow poddano indagacji.

Na śledztwie pani Sacharow oznajmiła, że pewnego razu w rozmowie ze znajomym swoim Nowickim wspomniała mu, iż zna kobietę, która bardzo radaby wyjść za mąż za hrabiego albo księcia i że gotowa jest zapłacić za to takiemu hrabiemu albo księciu 5.000 rubli. W jaki tydzień po tej rozmowie Nowicki przyjechał do pani Sacharow z młodym grenadjerem Basinem i jakimś jegomością, do którego na schodach jeszcze będąc, mówili ciągle: „książę“, „książę“. Jakoż po chwili przedstawili jej przybyłego księcia K. N. Kurakiza i ten po prostu z mostu oświadczył, że gotów jest ożenić się z nieznajomą osobą za honorarjum wynoszące 5.000 rubli. Zapytany bliżej o swe stosunki i koligacje, „książę“ odpowiadał dość gładką, ofiarował swoją fotografję dla pokazania nieznajomej narzeczonej i w parę dni rzeczy tak stanęły, że „książę“ miał nazajutrz być przedstawiony swej lubej i zawrzeć związek małżeński przed wieczorem, oraz natychmiast przy wyjeździe z cerkwi otrzymać 5.000 rubli ale winien przedtem złożyć jakiś dokument oficjalny o sobie samym, który zresztą ma zapewne w domu. To było w południe, a wieczorem pani Sacharow była w posiadaniu „atestaty“ księcia na biankiecie ministerjalnym, z pięknym podpisem dyrektora departamentu Schumachera i prześlicznym, na czerwonym laku odbitym orłem, przeniesionym wprost z nowej, świeżej pięciokopiejkówki miedzianej. Pani Sacharow nie poznała się na dokumencie, ale że jest przezorna i systematyczna — rzecz w kobiecie nader rzadka — więc nazajutrz wczesnym rankiem podążyła do ministerjum. Reszta wiadoma.

Książę jednak był akuratny — „l'exactitude est la politesse des grands. W oznaczonej godzinie stawił się wyświeżony u pani Sacharow, wsiedli razem do powozu i wysiedli przed domem, nad którym widniał napis: „Czasć“, t. j. cyrkuł policyjny. Książę jeszcze niczego się nie domyślał, ale kiedy wszedł na schody, a ze schodów do zakopconej sali, gdzie, o nieba! zamiast narzeczonej ujrzał jakichś brzydkich ichmościów, którzy najpierw zapytali go o dowody legitymacyjne — zasłona spadła mu z oczu.

— Nazywam się Głagolew; rzekł głosem cokolwiek wzruszonym, tak jest, Głagolew. Kim jestem? Jestem byłym kancelistą, tak jest, kancelistą.

— No, a ten dokument?

Nastąpiły wspólne objaśnienia i wynurzenia, z których okazało się, że atestat sfabrykowany został do współki z Basinem na blankiecie dobytym od któregoś z woźnych, a pieczęć została wybita przy pomocy sztuki pięciokopijkowej miedzianej, poczem Głagolew podpisał pana Schumachera a Basin zaimprowizował nieczytelny podpis sekretarza.

W sądzie Głagolew przyznał się do winy. Basin zapierał się wszelkiego udziału, choć on właśnie zapoznał Głagolewa z Nowickim i wprowadził go w błąd, tak iż Nowicki w dobrej wierze przedstawił Głagolewa jako Kurakina. Tłumaczył się Basin bardzo zręcznie. Mówił, że zna Głagolewa oddawna, że słyszał od niego jako jest synem nielegalnym księcia Kurakina, i że zatem wedle jego mniemania będzie prędzej później księciem, że atestatu nie fabrykował, że książę obgaduje go tylko niepotrzebnie. Byli jednak świadkowie i były dowody, że było całkiem przeciwnie.

Sąd skazał obudwu na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów, oraz na zamknięcie w domu roboczym Głagolewa na 4 miesiące, Basina na pół roku.

Nazwisko nieznajomej pozostało w tajemnicy, strony nie życzyły sobie go wyjawić, nakłonione prawdopodobnie szczodremi datkami do milczenia.

Prokurator przed sądem.

(Ciąg dalszy)

Trybunał po dłuższej naradzie uchwala co do wszystkich dotychczasowych wniosków: świadków Meislera, Altmana, Reina i Rischkę powołać, a co do faktu przytoczonego przez Enslera o przekupieniu Mehofera kwotą 1000 złr. zastrzega prokuratorowi odrębne ściganie.

Nadto uwiadamia przewodniczący, że na mocy przysługującego mu prawa zawezwał do dzisiejszej rozprawy jako świadka dra Gottlieba Henryka, z którego zeznań można będzie wiedzieć o ile Ensler jest wiarygodnym. Dr. Jekeles prosi, żeby w tym razie zawezwać także

---

wałem w piecu. Co dzień chowałem mniej do pieca, a więcej zostawiałem na stole, ażeby myśleli, że się mój stan pogarsza..., spożywałem tylko tyle, ażeby nie umrzeć z głodu, w końcu zasłabłem naprawdę. Grałem moją rolę po mistrzowsku, złudzony doktor kazał mnie przenieść do innej części budynku gdzie miałem i zdrowsze powietrze i niektóre nawet wygody. Cierpiałem istotnie, ale na chwilę nawet nie opuszczała mnie myśl ucieczki. Pokój, który mi teraz przeznaczono, był jasny, wygodny, prawie wesoły, dwa okna wychodziły na ogród dyrektora starannie założony; przy końcu prawego skrzydła niski żywy płot przedzielał ogród od szyn kolejowych. Tą drogą postanowiłem uciec, a pobliże kolei sprzyjało moim planom. Lecz do tego potrzebowałem koniecznie pieniędzy. a nie miałem grosza... Zkąd je wziąć?... ta myśl trapiła mnie nieustannie. Ponieważ nie miałem najmniejszej chęci umierać ale owszem powrócić do dawnego życia, przeto zacząłem z każdym dniem więcej zjadać, a nie długo potem odzyskałem zdrowie i stopniowo dawne siły. Nadzieja blizkiej ucieczki przyczyniała się nie mało do mojego zdrowia, również jak i pozwolenie wychodzenia chociaż pod dozorem na przechadzkę. Wreszcie i doktor Brinkham uznał mnie za wyleczonego i obiecywał sam odwieźć do domu. Nie chciałem tak długo czekać z obawy, ażebym przez jaką nieostrożność nie zdradzić prawdziwego stanu i z gorączkową niecierpliwością wyczekiwałem pierwszej nadarzającej mi się sposobności. Nie długo też czekałem... dzień był piękny, pogodny, nadzorujący sługa przyszedł prosić mnie na przechadzkę do ogrodu... przechadzałem się zaledwie kilka minut, kiedy ujrzałem dr. Brinkhama dążącego do mnie. Kazał odejść służącemu, a ująwszy mnie pod ramię powitał słowami:

Dobry dzień sir, używasz świeżego powietrza, to dobrze, mam nadzieję, że wkrótce powrócisz do domu; radziłbym ci sir zamieszkać w jednym z majątków, położonych w okolicy górzystej, odzyskałbyś tam szybko zupełne zdrowie i czerstwe wyglądanie... Mówiąc te słowa do mnie przyciszonym głosem, pobrzękiwał nieustannie w kieszeni złotówkami.. których tak bardzo potrzebowałem. Nie miałem odwagi spojrzeć mu w oczy, szedłem obok milczący z obawy, ażebym drżeniem głosu nie zdradził co się dzieje w mojem wnętrzu. Doktor spojrzał na mnie badawczo jak gdyby go moje milczenie zadziwiło — czułem, że milcząc dalej, gotów jestem ściągnąć na siebie podejrzenie, więc siląc się ile możności na spokój, podałem mu rękę i rzekłem:

— Bardzo ci jestem obowiązany sir za tak miłą nadzieję, bardziej jeszcze za staranie prawdziwie przyjacielskie jakie miałeś koło mnie; cieszę się, że niedługo już ten zakład opuszczę, a prawdziwą przyjemność sprawi mi twoje towarzystwo.

Dotor Brinkham zachwycony był moją odpowiedzią, ścisnął mię za rękę i poszliśmy dalej. Oddaliliśmy się zupełnie od budynków zakładu; u końca ogrodu było małe podwyższenie; zatrzymałem się tam na chwilę i zobaczyłem u stóp kolejowe szyny. Nizki żywy płot dzielił nas od torów, szybkim ruchem rzuciłem się na doktora i pochwyciwszy go za gardło krzyknąłem: giń!... giń!... jam obłąkany... jam szalony, ale ty umrzeć musisz, giń!... Miałem w rękach siłę atlety, chwyciłem jego głowę i tłukłem z nadludzkiem wysileniem tak długo o poblizkie drzewo aż uśmiech jego, którego nigdy znieść nie mogłem, znikł pod obfitą strugą krwi... wypuściłem go z rąk — upadł, począłem go deptać, tańczyć po jego ciele z prawdziwą rozkoszą; wtem doleciał mnie świst lokomotywy zbliżającej się — nachyliłem się do ciepłego jeszcze trupa, wyjąłem mu z kieszeni zegarek i wszystkie pieniądze, podniosłem przez ogrodzenie i rzuciłem na szyny... a po chwili pociąg pospieszny z całą szybkością przeleciał przez zwłoki dr. Brinkhama. Przyznaj sir, że to był pomysł godny najrozumniejszego człowieka i że lepszej zemsty żaden z obłąkanych jeszcze nie wymyślił.

Byłem tak przerażony opowiadaniem tego nieszczęśliwego, że nie byłem w stanie ani się ruszyć a tem mniej słowa wyrzec — nie watpiłem już, że wszystko co mówi, musiało zajść w istocie i drżałem z obawy, co pocznę bezbronny z szalonym w zamkniętym wagonie.

(Dokończenie nastąpi).

świadka Wieselbergera. Prokurator sprzeciwia sie. Po wyjaśnieniach przewodniczącego obrońca odracza swój wniosek aż do skonstatowania z protokołu, co Wiselberger przedtem zeznał. Następny świadek dr. Brillant Albin, adwokat z Czerniowiec, zeznaje tak samo jak inni adwokaci o owem podaniu do ministerstwa, tylko że był temu podaniu przeciwny, dlatego że w rezultacie wyglądało by to na oskarżenie prokuratora i to bez istotnej podstawy. Ogólne pogłoski o przekupności M. potwierdza, również że wskazywano jako faktorów Mücka, Weicha i innych i to od 16 lat, ale osobiście nie wierzył w ich wpływy.

Świadek Józef Müller, radca sądu krajowego od 2 lat pensjonowany po zaprzysiężeniu zeznaje: 35 lat służył w sądzie czerniowieckim zna więc wszystkie stosunki. O panu M. kursujące pogłoski słyszał, ale w nie nie wierzył tembardziej, że kilku panów nadprokuratorów było na rewizji, lecz nigdy najmniejszej nieprawidłowości nie wykazano.

W sprawie Sary Binderowej był świadek wotantem kiedy rozchodziło się o wznowienie jej sprawy. M. żądał zamiast wznowienia wręcz uwolnienia mówiąc, że jeżeli by sąd nie uchwalił uwolnienia, a akta napowrót odesłał do prokuratorji, to takowe śledztwo zaniecha. Świadek nie sądzi jednak, żeby to oświadczenie prokuratora było w sprzeczności z rzeczywistem jego przekonaniem, a nawet sam jako pierwszy wotant w tym duchu głosował.

Swiadek Lazar Chajes jest owym kupcem u którego Enslerowa pożyczyła 2000 zł. rzekomo prokuratorowi danych. Swiadek przypomina sobie, że Enslerowa raz—było to w lecie ale dokładnej daty nie pamięta — na ulicy zażądała pożyczki 2000 złr. Swiadek dał jej mniej kilkanaście zł. których mu zabrakło a ona tak się spieszyła, że nawet nie przeliczywszy wybiegła. Było to we czwartek przed wieczorem między 5 a 6 godziną. Mimo licznych zapytań dokładnej daty nie może sobie świadek przypomnąć, stanowczo jednak twierdzi, że nie było to w marcu.

Swiadek dr. Henryk Gottlieb adwokat ze Lwowa, na zapytanie przewodniczącego, czy chce zeznać okoliczność o owych 1000 zł. którą mu Ensler w charakterze obrońcy powierzył, odpowiada, że było to w stadjum, kiedy Ensler był już zasądzonym, nie zachodzi więc przeszkoda do zeznań żadna. Zatem opowiada świadek że w istocie opowiedział mu Ensler przy konferencji w więzieniu między innemi, że też osobiście wręczył pewnego razu Mehoferowi 1000 zł.

Zapytany co do wrażenia, jakie na nim zrobił Ensler odpowiada dr. Gottlieb, że będąc naówczas jego obrońcą nie może w tym kierunku zeznawać, a nadto jako świadek tylko o faktach ma mówić a nie o osobistych wrażeniach. Po tych zeznaniach świadek zostaje zaprzysiężony.

Swiadek Wolf Tenenblatt handlarz zboża, opowiada o owej korespondencce, którą Mück pisał do niego z wezwaniem do przyjazdu dla „uregulowania“ doniesienia karnego.

Wolf Tenenblat nie czując się winnym unikał spotkania z Mückem lecz ten mu się uporczywie narzucał, okazując jako dowód swego wpływu bilet wizytowy Mehofera. Biletu tego świadek nie czytał, ale Mück mu mówił że to Mehofera bilet.

Swiadek nie bał się sądu i nie potrzebował Mücka, bo jak się obrazowo wyraża „kto nie jadł czosnku ten nie śm...“

Na tym pięknym aforyzmie odroczono posiedzenie do następnego dnia.

Szósty dzień rozprawy. Przywołany ponownie Lazar Chajes na zapytanie odpowiada, że prawie na pewne twierdzić może, iż pożyczkę 2000 zł. udzielił Enslerowej w lecie. Wiedział wprawdzie że Ensler naówczas był aresztowany ale bynajmniej nie zestawiał tego z następnem jego uwolnieniem. Stanowczo twierdzi, że pożyczka nastąpiła we czwartek i pamięta dokładnie, że mając na następny dzień t. j. na piątek wypłatę, polecił Enslerowej, żeby mu rano o godzinie 9-tej pieniądze oddała, jak się też rzeczywiście stało. Dalej zeznaje, że na list niejakiego Chriza z Wiednia do Chodoramera w Czerniowcach wypłacić miał na zlecenie Bursztyna jakiemuś Roznerowi 1000 zł. na rachunek Enslera, locz nie przypomina sobie w jakim czasie. Przewodniczacy odczytuje odezwę dyrekcji pocztowej we Wiedniu, z której wynika, że dnia 28 października 1881 nioznajomy oddawca wysłał z Wiednia na adres Bursztyna 2200 zł.

Na zapytanie radcy Hołyńskiego odpowiada, że nie może pod przysięgą twierdzić czy w lecie pożyczył pieniądze Enslerowej, ale prawie z pewnością wie, że nie w marcu, bo było naówczas ciepło i sucho a on przechadzał się z żoną po mieście. Podczas rozprawy Enslera był w Jassach lecz pożyczka nastąpiła z pewnością przed rozprawą t. j. przed 25 sierpnia, ale na jak długo przedtem nie wie.

Na zapytanie radcy Bogdaniego odpowiada, że oprócz tego jednego razu nigdy nie pożyczał Enslerowej pieniędzy. Na zapytanie radcy Duniewicza zeznaje że nie mając 2000 zł. dał Enslerowej 10 lub 15 zł. mniej, lecz bynajmniej nie tytułem procentów, gdyż cała pożyczka była prostą grzecznością. Wie z pewnością, że działo się to około 6-tej wieczorem, bezpośrednio po kawie.

Następuje konfrontacja Chajesa z Enslerową która stanowczo zeznaje, że pożyczkę wzięła u Chajesa w marcu. Przewodniczący uchwala zarządzenie dochodzeń przez sąd czerniowiecki co do daty pożyczki.

Następuje odczytanie zeznań Jakóba Mayera w śledztwie dnia 6 i 23 kwietnia, jakoteż przy rozprawie głównej. Mayer zeznaje, że z końcem marca, we środę lub czwartek prosiła go Enslerowa, która przyszła w towarzystwie Mücka, ażeby przyjął depozyt 200 zł.

Depozyt ten miał on wydać Mückowi, jeżeli Ensler w piątek lub czwartek zostanie uwolniony. Kwitu depozytowego nie wydawał. W sobotę zażądał Mück wydania owych 200 zł. poczem on dla przekonania się poszedł z nim do mieszkania Enslerów, gdzie zastał już uwolnionego Enslera. Za zezwoleniem jego i żony wydał świadek Mückowi owych 200 zł. Podczas bytności jego u Enslerów słyszał kłótnię ich z Mückem o wydanie jakiegoś depozytu przez Weicha. Następnie ułożyli się, żeby złożyć u niego (u świadka) przekazową kartkę na 100 zł. wystawioną przez Enslera, która miała wydaną być Mückowi, jeżeli Weich wyda depozyt Enslerom. Zważywszy, że przez długi czas nikt się po tę kartkę nie zgłaszał, deponent podarł ją.

Za co te pieniądze były Mückowi dawane nie wie, sądził, że to honorarjum za radę.

Następnie odczytano zeznania syna Enslerów Chaima, znajdującego się obecnie w towarzystwie bogini kawiarnianej w Ameryce. Zeznaje, że kiedy rodzice zadenuncjonowali faktorów o pośrednictwo w przekupstwie, groził mu Mück, że jeżeli co zezna dostanie się na kilka lat do więzienia. O depozycie 200 zł. zeznaje tak samo jak Mayer. Stryj jego Jail po niefortunnem przekupieniu przysięgłych przez Enslerów, powiedział mu, że szkoda, iż nie udano się do niego, bo on to umie urządzać zręczniej, np. dał sędziemu przysięgłemu Mederowi 1000 zł. a tenże istotnie głosował za uwolnieniem. Powiedział mu też, że miał z tego powodu nieprzyjemności, które kosztowały go 3000 zł.

Dalej odczytuje przewodniczący zeznania radcy sądowego Zotty, który w procesie Konhardta był sędzią śledczym. Zotta zeznaje, że obrońca dr. Horn starał się, żeby sprawę Konhardta wytoczono przed sąd przysięgłych. Świadek mówił nawet o tem Mehoferowi, który odpowiedział, że nie pozwoli na to. Mimo to sprawa przyszła przed przysięgłych. Mehofer żąda odczytania aktu oskarżenia i zażalenia nieważności z tego procesu dla przekonania sądu, że miał słuszność. Prokurator zgadza się.

Następnie żąda M. odczytania pisma Piteya do nadprokuratorji, które nazywa „denuncjacją“, a które również traktuje o sprawie Konhardta. Prokurator sprzeciwia się temu, a trybunał uchwala odczytać akta lecz nie odczytać pisma Piteya, które bynajmniej nie jest denuncjacją lecz obowiązkowem sprawozdaniem tajnem do władzy przełożonej.

KRONIKA.

Numer wczorajszy *Kurjera* został skonfiskowany za artykuł wstępny pod tytułem: „Los nauczycieli ludowych“. Dla miejscowych abonentów urządziliśmy zaraz nowe wydanie. Zamiejscowi zaś otrzymają połączone dwa numera.

Przed gimnazjum niemieckiem manifestowali wczoraj wieczorem relegowani maturzyści swoje niezadowolenie. Grono profesorów było właśnie zgromadzone na ostatnią konferencję, kiedy nagle pod oknami odezwały się głośne okrzyki „Perrreat“! Z pisowni tego wykrzyku łatwo poznać do jakiej „nacji“ należeli demonstranci, a musiało ich być niemało, bo z ostatnich trzech seryj uczniów, siadających do egzaminu dojrzałości nie przeszedł ani jeden.

Dom zdrojowy w Krynicy. Komitet, powołany do ocenienia projektów konkursowych na budowę domu zdrojowego w Krynicy, ukończył czynności swoje dnia 17 lipca b. r., poczem pod przewodnictwem JE. Pana Namiestnika odbyło się dnia 18 1884 r. posiedzenie pomienionego komitetu, na którem z nadesłanych 24 projektów, w myśl zastrzeżeń programu z dnia 23 lutego 1884 roku l. 1404, następujące projekta jako najodpowiedniejsze i najbardziej godne nagrody uznano:

1) projekt z dewizą „Tatry“, polecony do nagrody w kwocie 1.400 złr.

2) projekt z dewizą „Ars longa vita brevis“ polecony do nagrody w kwocie 700 złr.

3) projekt pod dewizą „Szlachetne zdrowie“, polecony po nagrody w kwocie 400 złr.

Oprócz tych trzech do premjowania poleconych projektów wymienił komitet jeszcze dwa projekty, a mianowicie: z dewizą „Powietrze i światło“ i z dewizą „Sempre avanti“, które wypracowaniem swojem zasługnją na wyraz uznania ze strony dyrekcji dóbr państwowych. Po zapadłej uchwale otworzono koperty, opatrzone w dewizy premjowanych projektów i dowiedziano się, że 1. projekt z dewizą „Tatry“, wypracowany przez Juljusza Niedzielskiego i Jana Zawiejskiego, architektów w Wiedniu; 2. projekt z dewizą „Ars longa vita brevis“, wypracowany przez Teodora Bach i Leopolda Simoda, architektów w Wiedniu, a 3. projekt z dewizą szlachetne zdrowie“, wypracowany przez Jana Dolińskiego we Lwowie.

Po dokonanem ocenieniu, urządzono wystawę wszystkich nadesłanych projektów w sali Towarzystwa muzycznego w gmachu teatralnym. Wystawę tę można zwiedzić bezpłatnie od dnia 20 do 28 lipca b. r. od godziny 8 rano do 1 po południu, i od godziny 3 do 6 po południu.

„Ognisko“, polskie akad. Stow. w Wiedniu, przesyła nam następujące pismo:

„Polskie akad. Stow. „Ognisko“ w Wiedniu obchodzi z początkiem listopada b. r. 20-letnią rocznicę swego istnienia. Za staraniem obecnego Wydziału, który szczególnie w ubiegłem półroczu szkolnem niemało przyczynił się do rozwoju umysłowego życia i koleżeńskości między młodzieżą polską, kształcącą się w Wiedniu, zawiązał się komitet tak z obecnych jakoteż z dawnych członków „Ogniska“ celem uroczystego obchodzenia tej uroczystości. Czem „Ognisko“ było dla młodzieży polskiej od r. 1865, kiedy nasi wrogowie w kraju, a cóż dopiero w obczyźnie usilnie pracowali nad wynarodowieniem, o tem chyba nie potrzeba się długo rozwodzić. Dlatego też spodziewamy się, że w listopadzie b. r. licznie zbiorą się dawni członkowie „Ogniska“, z których dziś tak wielu wybitne stanowiska zajmują; będzie to nową otuchą dla młodzieży za krajem przebywającej do wytrwania w pracy narodowej. Tymczasem uprasza się byłych członków do podania adresu swego pobytu, ażeby w stosownym czasie można zaproszenia wysłać, jakoteż udzielenia nam wiadomości z czasów założenia i pierwszych lat istnienia „Ogniska“ celem dokładnego zestawienia kroniki. Adres stowarzyszenia: „VI. Mariahilferstr. 25“. — Za komitet: *Franciszek Meissner*, prezes. — *Włodzimierz Bojarski*, sekretarz.

Kolonie wakacyjne. Kolonia wakacyjna, która we środę rano wyjechała koleją Albrechta ze Lwowa, już na stacji w Szczercu, doznała pierwszego objawu sympatji tamtejszej publiczności. Burmistrz i kierownik szkoły szczerzeckiej obdarzyli dziatwę na dworcu przekąską. W Stryju komitet dam i panów zajął się nią najserdeczniej i uczęstował chłopaków sutym obiadem. Prezes Rady powiatowej br. Z. Romaszkan przybył również na dworzec i obiecał, że odwidzi kolonię w Hucie, wraz z wiceprezesem Rady powiatowej dr. Popielem. W Synowódzku zamiast obiecanego podwieczorku podał p. Tyszownicki formalną ucztę o kilku daniach, a cała rodzina jego wyprzedzała się w uprzejmości dla dziatwy. — W skutek nadprogramowego

dłuższego pobytu tego w Synowódzku wyżnem spóźniło się znacznie przybycie kolonji do Huty, zaczem i projektowane przyjęcie tamże musiało odpaść. Ulewny deszcz sprawił po drodze trochę turbacji chłopakom; kolonia dziewcząt zaś przybyła na miejsce bez najmniejszej przeszkody.

Wycieczka do Zimnej wody, ktorą urządza na rzecz powodzią dotkniętych p. Siedlecki w niedzielę — nastręcza publiczności sposobność do zabawy bardzo urozmaiconej. Oprócz przedstawienia magicznego jest w programie bardzo wiele pięknych zabaw, a mianowicie ognie sztuczne, puszczenie balonu, strzelnica itp. Wycieczka ta udać się powinna tembardziej, że deszcz wczorajszy znacznie ochłodził powietrze i podróż obiecuje być wcale przyjemną.

Dyrekcja teatru uwolniła od obowiązków z dniem 16go b. m. całą służbę teatralną na dwa miesiące feryj sezonowych — systując przytem płacę.

Zarząd Stow. młodzieży handlowej zaprasza członków do najliczniejszego zebrania się dziś o g. 4 po południu w ratuszu.

Nieporządki. Wczoraj rano z kamienicy pod l. 2 ul. Grodzickich, wyrzucono przez okno I, piętra zwietrzałe i w alkoholu moczone wisznie na przechodzącego p. Z. W.

Wypadek. Wczoraj rano o godzinie 8. spadający odłam cegły z kamienicy p. Bałłabana zranił lekko w głowę przychodzącą tamtędy pannę K.

Dla ofiar powodzi złożyli w naszej redakcji pp. Thullie 3, Ignotus 2.50.

Na herbacie u państwa H. R. zebrano na rzecz powodzią dotkniętych kwotę 20 złr., które doręczone zostaną komitetowi.

Na ręce b. komitetu ratunkowego w Krakowie nadesłał Schotter A. W. z Ołomuńca 600 złr. na powodzian w Galicji.

P. Wiktor Osławski nadesłał z Paryża 200 fr. na rzecz funduszu emerytury Towarzystwa „Rodzina“. Za ten hojny dar Wydział centralny składa szlachetnemu dawcy gorące podziękowanie.

Losowanie z fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, odbyło się wczoraj. Po żałobnem nabożeństwie w kościele katedralnym za duszę ś. p. fundatora, udała się komisja, oraz czeladź do lokalu Stow. „Skała“. Skład komisji był następujący: z łona Wydz. kraj. p. sekretarz Wolański; z Namiestnictwa p. sekr. Kraus; z łona Rady miejskiej p. Fr. Głodziński; z magistratu p. radca Stronner, i ks. Odelgiewicz. Komisja ta zasiadła w ogrodzie i rozpoczęła swą czynność o godzinie 10. Po wyciągnięciu 87 gałek 88my numer wyciągnął ślusarz z kolei, Franciszek Ziemborowski, na którego padła najniższa wygrana w kwocie 414 złr. — Najwyższą kwotę 828 złr. wygrał czeladnik murarski, Michał Niżnik, mający numer 160. — Po wyciągnięciu 300 gałek do godziny 1szej, komisja przerwała losowanie, udając się do wnętrza lokalu na obiad, zaś licznie zgromadzona czeladź rozproszyła się tymczasem po ogrodzie miejskim. Po południu w dalszem ciągnieniu wygrał kwotę 690 złr. czeladnik stolarski Wawrzyniec Barański. — Ostatnia wygrana w kwocie 582 złr. padła na stolarza, zatrudnionego w warstacie kolejowym, Jana Ważnego.

Pieniądze wygrane wypłacono szczęśliwcom po wyciągnięciu 4tej wygranej o godzinie 6 po poł. Do losowania podawało się 886 czeladników, o 200 więcej aniżeli roku zeszłego. Między ciągnącymi zauważyliśmy niektórych czeladników, którzy są właścicielami domów, zaś ks. O. zauważył jednego właściciela sklepiku, a ci do losowania nie mieli prawa.

Podsłuchana jeremjada młodej gosposi. Ach! sąsiadko moja droga — dzisiaj znowu mam zgryzotę, moja sługa — ta bezroga — wyrządziła mi znów psotę. Bo wyobraź sobie pani, jam na kupno ją posłała — garniec mąki jest w śmietanie, a śmietanka się skipiała; mięso czarne mi kupiła, a połowę samych kości — cierpliwość mnie opuściła, i po papie dałam w złości. Wczoraj znowu mówię grzecznie: idź do miasta moja Kasio — kup „wieprzową“ dziś koniecznie, pieczeń taką lubi Stasio. I kupiła ta poczwara aż trzy kilo wieprzowiny, taka głupia, chociaż stara — nie dostrzegła węgrowiny. Ja jej także nie dostrzegła, chociaż sama przyrządzałam, wtem do kuchni Kasia wbiegła, kiedy na stół pieczeń dałam. Mówi: że „pan łyżką rzucił i obiadu kończyć nie chce, mało stołu nie wywrócił“ — mnie do kłótni język łechce... Wpadam zaraz do pokoju i za rękę Stasia chwytam — on w najgorszym jest nastroju, o przyczynę słodko pytam? — „Ależ Manio bój się Boga! — mówi Stasio z kwaśną miną — chcesz mię otruć moja droga — wszak ta pieczeń z węgrowiną! — Słysząc straszne owe słowa, w tejże chwili jam zemdlała — rozbolała bardzo głowa — poczem z żalu spazmy miała. — Stasio musiał mnie przeprosić za dotkliwe te wyrazy, i jak może pani wnosić, oberwała kilka razy Kasia, za swą nieuwagę; chociaż może i niewinna, bo rozsądnie wziąć na wagę, wszak kontrola być powinna, by rzeźnickie (ze wsi) baby, zdrowe mięso sprzedawały, czuwać nad tem trzeba codzień, by nabiał nie fałszowały. — Nam kobietom nie jest błogo, że w stołecznym naszym grodzie za śmietanę płacim drogo, z której mąka schnie na brodzie. Lub też masło kupisz sobie — pięknie z wierzchu też wygląda, baba klnie... przysięga tobie—nikt do spodu nie zagląda. Nieco później, gdy już w domu masła nieco spotrzebujesz, i chleb sobie lub też komu tem masełkiem posmarujesz — wtenczas poznasz: masło kwaśne! — przekupka cię oszukała, niech ją piorun jasny trzaśnie! — wszak do masła potaż dała... — Trzeba prośbę wnieść do Rady, by zaradzić raz już temu — komisarze dla parady! są przychylni temu złemu. Może jednak głos niewieści Prezydenta dojdzie ucha, zaprowadzi ład ten w mieście — prośbę kobiet też wysłucha i nakaże swym „Targowym“, by swą bierną do dziś rolę, raz zmienili w celu owym, i spełnili jego wolę: kontrolując - bacząc wszędzie, by oszustwa się nie działy — by przekupki w takim względzie przed „targowym“ respekt miały. — Wysłuchaj raz Prezydencie! grzecznych uwag — skarg Lwowianek, a uplotą Tobie święcie z wiecznych kwiatów piękny wianek!... *W. K.*

Z uniwersytetu. PP. Erazm Odrowąż-Krzyszkowski, rodem z Krzeszowic w W. Księstwie Krakowskiem, Jan Stefanicki, rodem z Nałuża i Stanisław Braun, rodem z Jaszczmy w Galicji, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopnie doktorów wszech nauk lekarskich; zaś Bernard Wittlin rodem z Kamionki Strumiłowej, otrzymał stopień Dra praw.

Henryk Sienkiewicz, powróciwszy z dłuższego pobytu w południowej Francji i w Ostendzie, bawił w Krakowie. Równocześnie przybył do Krakowa p. Mścisław Godlewski, redaktor „Niwy“.

Hr. Wł. Branicki, brat zmarłego przed czterema dniami hr, Konstantego Branickiego, zakończył życie w Paryżu po długiej i ciężkiej chorobie, w krórej pod wrażeniem zgonu brata nastąpiło nagłe pogorszenie. Przed laty zajmował się hr. Wład. Branicki żywo kwestją włościańską w ziemiach zabranych i głośny był zawsze z ojcowskiej opieki, jaką otaczał ludność włościańską w swych rozległych dobrach ukraińskich.

Radca dworu prof. Hochstetter umarł dnia 18go b. m. w Wiedniu.

Drohobycz. Czytamy w *Gazecie Naddniestrzańskiej:* Dnia 17. czerwca odbyła się w tutejszym c. k. sądzie powiatowym rozprawa główna przeciw Chaimowi Leib Ambach z Drohobycza, który przedstawiwszy się w tutejszym c. k. urzędzie podatkowym na dniu 25. kwietnia t. r. za Abe Silbernera usiłował przy udziale jakiegoś drugiego młodego talmudysty dotąd nie wyśledzonego, który tożsamość pierwszego stwierdzał — podejść c. k. urząd podatkowy i podjąć depozyt sądowy w kwocie 14 zł. 98 ct. w. a., asygnowany do wypłaty Abie Silbernerowi uchwałą sądową z dnia 31. grudnia 1883 l. 24340 i tem narazić c. k. poborcę podatkowego na stratę. C. k. sąd skazał Chaima Leibę Ambacha na 7 dniowy areszt i koszta sądowe; zasądzony ogłosił odwołanie od wyroku.

Biała 17. lipca. Z grupy najwyżej opodatkowanych kupców i przemysłowców wybrano do Rady państwa pp: Franciszka Strzygowskiego, wł. fabrk. sukna; Jana Vogta, fabrk. sukna; Fryderyka Piescha, kupca. Wreszcie IV. Z grupy większych posiadłości wybrano pp.: Kornela Chwaliboga, wł. dóbr; Antoniego Wrotnowskiego, wł. dóbr i dyrektora banku krajowego; Wincentego Iwillinga, przełożonego obsz. dworskiego; Stanisława Chmurowicza, radcę dóbr w Osieku.

Dukla 18 lipca. Dzisiejszej nocy nad ranem, wszczął się tutaj wielki pożar obok wielkiej dystylarni nafty i rozszerzył się do rana na połowę miasta. Wicher szalony. Ratunek bezsilny. Upał straszny. Wody brak. Kościół ocalony, równie dwór i budynki gospodarcze hr. Męcińskich. 300 rodzin z klasy przemysłowej i handlowej bez przytułku i chleba. Szybka pomoc pożądana.

Budzanów (na Podolu) 17 lipca. Popisy doroczne dziatwy w Młyniskach zaszczyciła swą bytnością JW. pani Paulina hr. Łosiowa, właścicielka klucza Janów, dnia 10 lipca b. r. w nowozbudowanej a przed miesiącem poświęconej szkole, świadczącej chlubnie o protektorce oświaty, nieszczędzącej ni doborowego materjału, ni pieniędzy byle tylko w swych dobrach okazałe, warunkom higienicznym odpowiadające pobudować szkoły. W wieńce i zieleń strojnej sali szkolnej świątecznie ubrana, liczna dziatwa rezolutnie na rozmaite odpowiadała pytania, czem nietylko delegata c. k. Rady szkolnej ale nadto rodziców i zebranych gości w zupełności zadowoliła, w skutek czego pani hrabina książkami i obrazkami hojnie obdarowała dzieci przyrzekając nadto zaopatrzyć ubogą dziatwę w niezbędne książki i przybory naukowe, za co prócz publicznej podzięki Zarząd szkolny składa imieniem wdzięcznej dziatwy stokrotne „mnohaja lita“ i serdeczne“ Bóg zapłać. *A. M. Ost. Salekiewicz,* nauczyciel wydziałowy.

(?) **Kossów,** 14 lipca. Dnia wczorajszego odbyła się wycieczka towarzyska do brzeziny w Czerhaniówce, między Kossowem i Katami, urządzona przez kossowskie Towarzystwo prawnicze na korzyść dotkniętych powodzią, w której wzięło udział przeszło 200 zaproszonych osób z Kossowa, Kut, Wyżnicy i okolicy. — Wycieczka wypadła świetnie pod każdym względem. — O godzinie 12 w południe dały strzały moździerzowe z góry zamkowej w Kossowie hasło do wyjazdu uczestników. Zabawa rozpoczęła się na miejscu o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu loterją fantową, a sprzedażą losów zajęły się uproszone panie w wystawionym na ten cel i gustownie udekorowanym pawilonie. O godzinie 5. nastąpiły na błoniach Starokuckich wyścigi koni huculskich, które były niewątpliwie najbardziej zajmującą częścią całej zabawy. Długość wyścigowego toru wynosiła 2 kilometry. Biegów odbyło się cztery. W pierwszym i drugim wzięło udział po trzy konie, w trzecim cztery, w czwartym sześć koni. — Rączość koni i dzielność jeźdźców, jak niemniej właściwa tutejszemu ludowi malowniczość i elegancja w strojach jeźdźców i w ubraniu koni, jak najprzyjemniejsze sprawiały wrażenie. — Prócz nagród honorowych, wyznaczonych dla właścicieli najlepszych koni, otrzymali właściciele wszystkich koni stosowne upominki. Pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi końmi zajął dzielnością swą niewątpliwie koń Grzegorza Dewdiuka ze Starego Kossowa, prowadzony przez niemniej dzielnego jeźdźca. — To też otrzymał Grzegorz Dewdiuk po skończonych wyścigach wieniec honorowy, podany mu przez jedną z obecnych pań. — Tłumy ludu ze wszystkich stron, zwabione wieścią o nastąpić mających wyścigach, przypatrywały się z największem zajęciem nieznanemu dotąd widowisku i niewątpliwie, że odbyte wyścigi, pierwsze w tych stronach, słynnych niegdyś z dobrych biegunów, staną się dla włościan tutejszych bodźcem do pielęgnowania dobrych koni, co dla ludu gór naszych prawdziwem stać się może źródłem bogactwa. — Po wyścigach odbyła się wspólna kolacja przy stołach, przez uczestniczące panie suto zastawionych, a następnie tańce na ułożonej pod gołem niebem podłodze w lasku oświetlonym lampionami przy dźwiękach kapeli salinarnej kossowskiej. — Pogoda sprzyjała prześliczna, zabawa, którą zakończyły sztuczne ognie, przeciągnęła się do późna, głośno objawiające się zadowolnienie obecnych było powszechnem a przeznaczony dla „powodzian“ czysty dochód z wycieczki ma być jak na nasze stosunki wcale znacznym, tak, że zamierzony przez Towarzystwo prawnicze cel pod każdym względem w zupełności został osiągnięty.

Po dziewiętnastu latach wydało się morderstwo popełnione w Toni pod Ostrzeszowem. We wsi tej mieszkał niejaki Rychter, którego zastrzelił własny syn, namówiony do tego przez matkę, żyjącą ze swym małżonkiem w niezgodzie. Syn ten podburzony wówczas przez matkę, poszedł do sąsiada, pożyczył od niego fuzji, dał mu zato 3 złp. i zaczaił się na ojca, a gdy tenże przechodził strzelił i ugodził go w samą głowę. Nie długo potem ów sąsiad wyniósł się do Rosji i sprawcy morderstwa wykryć nie było można. Obecnie po 19 latach powrócił on w strony ojczyste i opowiedział wszystkie szczegóły owego morderstwa. Wskutek tego aresztowano żonę zamordowanego Rychtera, syna i córkę. Syn już podobno się przyznał w więzieniu do ojcobóstwa.

Artur Görgey. Oficerowie węgierscy z r. 1848, a między innymi Klapka, chcą ogłosić deklaracje oczyszczającą Görgeya od zarzutu zdrady. Zebrani przed kilku dniami w tym celu uczestnicy powsta-

nia uchwalili, że deklaracja taka jest konieczną ze względu na honor narodowy.

Franciszek Lenbach, znakomity portrecista niemiecki rozpoczął w tych dniach malować portret papieża.

Konserwowanie świeżych kwiatów. Pisma fachowe podają nowy sposób konserwowania świeżych kwiatów, wynaleziony przez belgijczyka Cornelis. Sposób ten nowy opisują jak następuje: Kwiaty, które chce się zakonserwować wkłada się w worek papierowy, napełniony cienkim, czysto wymytym piaskiem i poddaje się go działaniu ciepłoty 40° R. Jeszcze lepszy rezultat osiągnąć można wtedy, jeżeli woreczki te zachowuje się w przestrzeni bezpowietrznej, w której znajduje się kwas siarkowy lub inna materja chłonąca wodę. Po 10 dniach kwiaty wyschły zupełnie, wtedy więc oczyszcza się je z piasku i chowa w zamkniętych szczelnie flaszkach, których dno posypane jest niegaszonem wapnem.

Pogrzeb u Indjanów. Dr. Hans Meyen opowiada w swym dzienniku zajmujące szczegóły o pogrzebie u Igorrotów, plemieni indyjskiego. Będąc w La Trinidad, dowiedzieliśmy się, że w Puchlo Tablay leży 23 dni trup dziewczyny, dla tego, ponieważ cała rodzina z nią się dotychczas nie pożegnała. W tej chwili ruszyliśmy w drogę i tuż przed Tublay w drodze spostrzegliśmy stojący pień drzewa z czaszką wołu Caraba u góry. Był to znak, że we wsi odbywa się stypa. Przed domem żałoby przykucnęło z 20 Igorrotów około kup olbrzymich mięsa. Dwie czaszki zjedzonych wołów leżały obok. Ojciec zmarłej siedział na boku i patrzył bezmyślnie w płomienie oblewające kocioł. Gotowane mięso mniej im smakowało aniżeli surowe płuca, żołądek i wątroba, które pożerali wraz z solą i pieprzem chilijskim. Kobiety (a były między niemi tak piękne i białe jak najpiękniejsze Europejki) siedziały koło kotła a wszyscy milczeli. My wydrapaliśmy się po drabinie do chaty zbudowanej z surowych dylów sosnowych. Tu uderzył nas smród zgnilizny i nie dziw, bo tu leżał trup dziewczyny doprowadzony przez bezustanne wędzenie dymem do stanu mumii, ale mimo to cuchnący. Z pokoju tego zdjęliśmy fotografję. Trup nie leży zawsze tak długo, był to wypadek szczególny, bo ojciec zmarłej musi być magnatem, aby dni tyle dawać stypę. Na stypie tej, którą widzieliśmy zjedzono 3 woły, kilka koni, wieprzów, psów i wypito mnóstwo „basi“ — wódki ryżowej.

Zadawniony symptom.

— Jakże pan znajdujesz, panie konsyljarzu, stan mojej teściowej?

— Nie najlepiej... język bardzo niedobry.

— Eh! panie konsyljarzu, jeżeli tylko język, to on już taki od lat dwudziestu.

Cholera.

W Marsyli panuje bardzo przygnębiające usposobienie. Z jakie 65.000 osób opuściło miasto. Emigracja ta zdwoiła się po przekonaniu, że wszystkie dzielnice miasta nawiedzone są epidemią. W wielkich też kawiarniach dają się już uczuwać skutki epidemji. Jedna z nich miała np. do 800 franków dziennego zbioru, które obecnie zredukowały się do połowy. Są to charakterystyczne objawy. Hotele wszystkie są prawie próżne. Upał jest nieznośny, wieczorem w cieniu dochodzi gorąco jeszcze do 32 stopni. Lejarnie żelaza, młyny olejne i fabryki mydła są po większej części pozamykane i wielu kupców wynosi się z miasta. Komunikacji i ruchu w mieście nie ma prawie wcale. To też w takich okolicznościach święto narodowe przeminęło niepostrzeżenie. Żadnej chorągwi nie wywieszono, magazyny były pozamykane i iluminacji wcale nie było. Wolne kuchnie ludowe, pourządzane w mieście, oblężone są formalnie. Ministrowie spraw wewnętrznych, robót publicznych i handlu przybyli do Marsylji w dniu 15. b. m., a prefekt miasta zdając im raport oświadczył, że 65.000 osób opuściło miasto i robotnikom zagraża bezrobocie.

W Tulonie ukonstytuował się komitet, złożony z nauczycieli i nauczycielek, który pilnuje domów nawiedzonych epidemią. Dotąd w ogóle 10.694 osób opuściło miasto. Rada sanitarna postanowiła ustawić wielki żelazny basen, który ma być ciągle napełniony gorącą wodą i służyć publiczności do prania w nim bielizny, naczyń domowych itd. Do ostatnich ofiar cholery należy także dyrektor hotelu Marco i zakonnica.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

(F) **Tarnów** 19 lipca. Wycieczka wczorajsza do Okocimia była liczną i będzie należeć do najprzyjemniejszych. Właściciel Okocimia p. Götz sprawił nauczycielstwu przyjęcie, za które wszyscy mu wdzięczni.

Początek posiedzenia dzisiejszego o godzinie 8 z rana. Załatwiono bez dyskusji dalsze wnioski komitetu kołomyjskiego do zmiany ustawy szkolnej o prawnych stosunkach nauczycieli, a mianowicie o wymiarze pięcioleci, dodatków za kierownictwo, o płacach nauczycieli prowizorycznych, o dodatkach na pomieszkania, następnie zmiany w tyt. III. ustawy o karach dyscyplinarnych (art. 22) i w tyt. IV. o emeryturze.

Obecny na posiedzeniu dr. Józef Majer zapewnił nauczycielstwo o swej życzliwości, i przyrzekł, w sejmie popierać zapadłe w jego obecności uchwały (Grzmiące oklaski). Po oddaniu kartek na wybór prezesa i wiceprezesa, dr. Żuliński przedstawił rezolucję, dotyczącą udziału nauczycieli ludowych w kółkach rolniczych. Uchwalono bez rozpraw. Prezesem na 211 głosujących wybrany dr. Zygmunt Sawczyński 207 głosami, zastępcą prezesa na 235 głosujących wybrany dr. Gerstman jednogłośnie.

Dłuższa rozprawa wszczęła się następnie nad sposobem załatwienia uchwał wiecu, dotyczących zmiany ustawy szkolnej. Kazienko wniósł, aby wybrać deputację do sejmu. Sawczyński: Sejm nie ma prawa przyjmować deputacyj. Żurakowski wniósł wybór osobnej komisji dla ułożenia i popierania memorjału. Sawczyński oświadczył, że wybór osobnej komisji byłby wotum nieufności dla zarządu głównego. Badańczyk zaproponował tedy, poruczyć sprawę zarządowi głównemu, a oddziały Towarzystwa niechaj ją popierają petycjami. Przyjęto wniosek Badańczyka.

Z kolei p. Baranowski referował imieniem komisji wnioski członków. Między innemi uchwalono na wniosek Ringelheima, aby rząd postarał się o kształcenie nauczycieli religji mojżeszowej.

Przy sprawozdaniu komisji lustracyjnej przyjęto wniosek prof. Falkiewicza, aby dla zachęty redakcja *Szkoły* wyznaczała remuneracje nauczycielom ludowym za artykuły przesyłane do tego czasopisma. Po uchwaleniu absolutorjum i budżetu, prezes zamknął posiedzenienie. Po objedzie ma się odbyć jeszcze poufna narada wiecu. Wiadomość telegraficzna o konfiskacie *Kurjera* za artykuł „o losie nauczycieli ludowych“ nadeszła wśród posiedzenia i zrobiła silne wrażenie.

Stryj, 19go lipca. Z powodu oberwania się chmury uszkodzoną została kolej między Stryjem a Morszynem, skutkiem czego dyrekcja kolei Albrechta wstrzymała ruch towarowy na tej przestrzeni.

Wiadomości polityczne.

Lwów 19. lipca. Ponieważ już 34 powiatów przedłożyło wykazy szkód, poczynionych przez wylew na drogach i mostach powiatowych i gminnych i suma tych szkód wynosi 275.444 złr., a nadto szkody na drogach krajowych przenoszą 100.000 złr. i ponieważ ani powiaty ani kraj nie jest w stanie pokryć tych strat i postarać o natychmiastową odbudowę własnym kosztem, przeto Wydział krajowy wręczył dziś namiestnikowi memorjał, w którym domaga się bezzwrotnej subwencji ze skarbu państwa.

Opawa 19 lipca. Z miast wybrano na posłów następujące osobistości. W Opawie wyszedł z urny wyborczej: Rossy i Dorasil; w Cieszynie Demel; w Karniowie Sochowański; w Freudenthal: Gabriel; w Freiwaldau: Horny; w Frydku: Komarek; w Wagstadt: Pospiech; w Skoczowie: Michl; w Bielsku Haase. — Z Izby handlowej wybrany Menger i Uhlig.

Warszawa 15 lipca. Jenerał Zurow odbędzie podróż z ofiarą carską śród bram tryumfalnych, upiększonych kwiatami i wieńcami przez „wdzięcznych mieszkańców“ Powiśla. Władze prowincjalne nie opuszczą sposobności, by delegata petersburskiego przyjąć z należnemi honorami, by mu uprzyjemnić nudną i uciążliwą drogę po wioskach powodzią dotkniętych.

Nie wątpimy, że będzie ją miał wesołą. Mniejsza o koszta, jakie podobne zabawy za sobą pociągają, mniejsza o kontrast pomiędzy uciechą delegatów a nędzą powodzian! Wszakże ludowi trzeba wdrożyć w pamięć dobrodziejstwo cara przez nadanie podróży jego wysłannika wszelkich cech wielkiej uroczystości.

Niestety, tego rodzaju hece nie robią już silniejszego wrażenia. Widzieliśmy ich już tyle i dla tylu różnorodnych dygnitarzy, że doprawdy ciekawość bierze, co też wymyśli dowcip urzędniczy dla godnego przyjęcia samego cara? A przyjazd jego jest już bliskim. Car zabawi w Warszawie niedługo, dłużej w Skierniewicach, gdzie się odbędzie wielkie polowanie. Na te przygotowania recepcyjne wyznaczono poważną sumę 30 tysięcy rubli!

Z powodu ostatnich aresztowań socjalistycznych złośliwi utrzymują, że policja warszawska nadaremnie usiłuje zabezpieczyć pobyt spokojny carowi w Warszawie, że sieć knowań nihilistycznych została zarzucona aż po Wisłę. Doprawdy, jeżeli nihilizm rosyjski znajduje swoich zwolenników pośród sędziów pokoju, jak o tem przekonywa aresztowanie Bardowskiego, jeżeli gnieździ się w armji i kancelarjach urzędowych, to w istocie policja warszawska często musi powtarzać sobie przypowieść: nie ma dnia ani godziny... Spiskujących studentów łatwo wyłapać, ale zadenuncjować i aresztować wysokich przedstawicieli władzy, rzecz to nieco trudniejsza. To też jeden z urzędników policji śledczej dowcipnie się odezwał, że najwłaściwiej byłoby dać dymisję wszystkim urzędnikom rosyjskim, wysłać ich z Kongresówki, a pozostałe po nich posady na czas pobytu carskiego obsadzić Polakami, byłby to skuteczny środek zabezpieczenia spokoju i usunięcia tej trwogi, w jakiej władze rosyjskie pozostawać będą. O ile to bon mot szpiega jest słuszne, nie pora dziś roztrząsać. To pewna jednak, że śród Polaków bezpieczeństwo głów ukoronowanych, choćby nieprzyjacielskich, jest zapewnione. Aleć Polska dzisiejsza nie w polskich spoczywa rękach!

Co do aresztowania Bardowskiego nastąpiło ono skutkiem wskazówek z Petersburga, gdzie aresztowano jego brata. Opowiadają, że B., który teraz właśnie zmieniał mieszkanie, przeprowadzili ajenci tajnej policji osięgając w ten sposób tajemnicę jego wiary politycznej. Ile w tem prawdy, nie wiadomo. W ogóle bowiem cały szereg aresztowań ostatnich czasów jest wielce charakterystyczny. W mieście o aresztowaniach nic nie wiadomo, głuche tylko o nich krążą wieści, nie dla tego, by policja i żandarmi zręcznie ukrywali swoje czynności, lecz dla tego, że aresztowani nie należą do społeczeństwa, że z ogółem mieszkańców nie łączą ich żadne nici. W ten sposób tylko pojąć możemy ten dziwny i wyjątkowy fakt, ze w tak plotkarskiem mieście jak Warszawa, wypadki nihilistyczne głuchem przebrzmiewają echem.

Warszawa, 19go lipca. Podróż cara do Warszawy została stanowczo zaniechaną.

Wiedeń 18 lipca. Znana sprawa Juszczyńskiego przybiera bardzo niepomyślny i drażliwy kierunek. Nietylko tutejsza Kolonia polska, ale także wszyscy prawnicy niemieccy, do których uszu doszły najnowsze fazy tej sprawy nieposiadają się ze zdziwienia. Sędzia śledczy, von Sickinger, niedozwolił dr. Emilowi Frischauerowi, znanemu tutejszemu adwokatowi, do którego znajomi Juszczyńskiego udali się z prośbą o pomoc prawną, widzieć ani wogóle skomunikować się w w jakikolwiek sposów z Juszczyńskim. Oświadczył, że on w ogóle na użycie żadnych środków prawnych niedozwoli. Odmówił nadto wszelkich wyjaśnień nawet co do jakości zarzuconej Juszczyńskiemu przez Rosję zbrodni. Dowiaduję się, że Sickinger postawił już wniosek na jego wydanie. Juszczyński. jak twierdzą znajomi odwiedzający go w więzieniu tutejszego sądu krajowego, niema ani pojęcia o niebezpieczeństwie, jakie mu grozi, a nierozumiejąc przesłuchującego go w języku niemieckim Sickingera, nie może się od czynionych mu zarzutów wcale obronić.

Adwokat tutejszy dr. Ellbogen otrzymał od znanego socjalisty Stevensa z Londynu interesujący list, wykrywający postępowanie wiedeńskiej policji, która ujàwszy go w grudniu 1882 r., niepozwoliła mu wbrew prawu na rozmowę z obrońcą, a potem odstawiła go do granicy niemieckiej, zawiadomiwszy jednak poprzednio o tem władze niemieckie, które go też natychmiast ujęły i za dawne przewinienia na sześć miesięcy więzienia skazały. Po ich odsiedzeniu udał się Stevens do Londynu, zkąd wnosi obecnie rzeczoną skargę na austrjacką policję. Dr. Ellbogen poczynił już kroki u hr. Taaffego, ażeby tę sprawę wyświecić.

Wiedeń 19 lipca. W sejmie berneńskim zacznie się w poniedziałek zajmująca rozprawa. Niemcy wniosą utworzenie szkoły niemieckiej w Iglawie, Sobotka zaś będzie proponować założenie czeskiej szkoły w tej miejscowości.

Według *Pol. Corr.* krwawe zatargi pomiędzy chrześcjanami i mahometanami w Albanji trwają dalej. W Skodarze nie ma dnia bez bójki. Dnia 1 bm. trzech chrześcjan z Castratti spotkało się z mahometanami z Screlli i od sporu przyszło do bójki w której dwóch chrześcjan utraciło życie.

Z Rumunji emigruje ludność masami z powodu zakazu domokrąstwa do Bułgarji, Serbji i Ameryki. W ostatnich dniach opuściło Rumunję 760 rodzin żydowskich.

Z Kotaru piszą: *Glas Crnogora* zaprzecza wiadomościom o zamiarach nadania konstytucji, powiększenia armji itp. w Czarnogórze.

Wiener Ztg. ogłasza ustawy o zajęciu górniczej młodzi robotniczej, tudzież o popieraniu kultury krajowej na polu budownictwa wodnego i o odprowadzaniu ulewnych wód górskich.

Berno 19. lipca. Centralistyczna większość komisji weryfikacyjnej sejmu morawskiego uchwaliła po długiej rozprawie wnieść o unieważnienie wyborów hr. Nosska i namiestnika, hr. Schönborna.

Marsylia 19. lipca. Wczoraj zmarło na cholerę tutaj 24 a w Tulonie 16 osób.

Paryż, 19. lipca. *Agence Havas* przeczy doniesieniu *Timesa*, jakoby Tsungli Yamen odrzucił propozycję Patenotra co do cofnięcia wojsk chińskich z granic Tonkinu i zapłaty odszkodowania. Porozumienie jest owszem bardzo bliskie.

Włosi aresztowani w Nizzy zostali uwolnieni pod warunkiem opuszczenia Francji w 48 godzinach.

Podczas obchodu 14. lipca w Pondichery rakieta zapaliła magazyn z ogniami sztucznemi; przy eksploji zginęło 15 osób; 20 jest rannych.

Jenerał Campanon wykreślił hr. Paryża z armji kontynentalnej, w której hrabia był pod pułkownikiem.

Dzienniki legitymistyczne powitały ks. Chartres, przybyłego do Marsylii ze składką książąt orleańskich jako księcia krwi. Książe prosił o pozwolenie zwidzenia szpitalu Pharo i odjeżdża do Tulonu.

W komisji senackiej dla rewizji konstytucji oświadczył Ferry, że w razie, gdyby projekt senatu różnił się od projektu Izby posłów, rząd nie mógłby go przedstawić Izbie do przyjęcia. Uchwały senatu i Izby muszą być identyczne, inaczej kongres (senat wespół z Izbą głosujący) byłby niemożliwym. Co się tyczy rękojmji, Izba nie przekroczy granic wytkniętych i w przeciwnym razie gabinet podałby się do dymisji. Ferry zaklinał komisję, aby nie odrzucała rewizji. Rewizja ta musi być przeprowadzoną, i uczynić to można bezpieczniej dziś niż w innym czasie. Uchwałę odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Berlin dnia 19. lipca. Znakomitsi reprezentanci handlu i przemysłu założyli stowarzyszenie ochrony interesów handlowo-przemysłowych. Członkami są: Bleichröder, Rotschild (Frankfurt), Hansemann, Oppenheim (Kolonia), Hansen, Duelken, Russel i Siemens (Berlin).

Dr. Koch wrócił 17. bm. do Berlina.

Londyn 19. lipca. (Posiedzenie Izby posłów). Gladstone wyraża nadzieję, że posiedzenie konferencji odbędzie się we wtorek. Fitzmaurice donosi, że jak w Suakim pielgrzymi, którzy Chartum dnia 12. czerwca opuścili, opowiadają, Chartum ma poddostatkiem żywności a w pobliżu mało snuje się Arabów. Według innych wiadomości, Gordon niepokoi powstańców za pomocą parowca w kilka dział uzbrojonego.

Londyn, 19. lipca. Bawiący tu Tigrane basza i Blum basza otrzymali od Nubara telegraficzną instrukcję, aby w imieniu rządu egipskiego nie czynili żadnych deklaracyj i nie przychodzili na konferencję, gdzie nie mają nawet głosu doradczego. Tigrane ma być tylko oficjalnym pośrednikiem pomiędzy Evelynem Barringiem i rządem egipskim, a Blum ma mu oddać tylko dokumenta, dotyczące spraw finansowych.

Na posiedzeniu komisji finansowej konferencji, przedłożyli delegaci francuzcy wypracowany przez siebie budżet odrzucające propozycje angielskie. Według budżetu tego nie będzie zmiejszony podatek gruntowy ani kupon, ale w celu zrównoważenia budżetu wykreślone być ma 70.000 na amortyzaację uprzyw. długu, 40.000 na amortyzację pożyczki domenowej, 80.000 za zmniejszone procenta ang. tow. kanału Suezkiego i 120.000 kosztów za okupację angielską. Delegaci francuzcy twierdzą, że felahy mogą płacić podatek gruntowy. Anglia zdecydowana jest odrzucić propozycje francuzkie. Kiedy zostanie zwołane następne posiedzenie konferencji niewiadomo, tem więcej, że już przyszła narada rozstrzygnie, czy konferencja przyda się na co, czyli też pozostanie bez rezultatu.

Aleksandrja dnia 19. lipca. W Egipcie widać na każdym kroku przygotowania wojenne, które okazują, iż akcja przeciw Sudanowi prowadzona będzie energicznie. Jest pewnem, że Anglia użyje do tego tylko wojsk własnych, które zostaną wzmocnione.

Dżemil basza kazał schwytać nowego proroka, Mahdiego syryjskiego, szejka Mohameda el-Sulejman, który pojawił się z 500 jeźdźców pod Gisch-el-Schoght i pustoszył okolice. Nowy Mahdi otoczony, musiał się poddać i prawdopodobnie przypłaci awanturniczość swoją życiem.

Gospodarstwo przemysł i handel

Drohobycz d. 18go lipca. Ceny nafty i wosku ziemnego w Borysławiu na dworcu za 100 kilogramów: Wosk ziemny 1-a sorta 34 złr. — ct., 2-a sorta 29 złr. — ct., 3-a sorta 25 złr., z Wolanki 35 złr. – ct. Nafta surowiec moczarowy 3 złr. 50 ct., borysławski 2 złr. 10 ct., mraźnicki 2 złr. 90 ct. Nafta rafinowna 1-a sorta 18 złr. 75 ct., 2-a 17 złr. 30 ct., 3-a 14 złr. 90 ct. Surogat niebieski w baryłce 4 złr. 25 ct., zielony 3 złr. 70 ct. Ther w beczce z mięk. mat. 1 złr. 50 centów.

Kraków, 18go lipca. Targ dzisiejszy na Kleparzu, tak pod względem dowozu, jakoteż i obrotu był bardzo słaby, tendencja mdła. Z obcych kupców szczególniej z Niemiec, żadnego nie było na targu. Ceny przenicy z trudnością utrzymały się, żyta i jęczmienia spadły, owies trzymał się w cenie. Nasiona strączkowe uległy zniżce.

Płacono za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 9·50 do 10·25 złr.; czerwoną od 9.75 do 10·40 złr.; białą od 9·90 do 10·50 złr.; żyto piękne od 8·50 do 8·65 złr.; poślednie od 8·25 do 8·50 złr.; jęczmień piękny od 8·50 do 9·25 złr.; poślední od 8·— do 8·50 złr.; owies od 8.90 do 9·25 złr.; groch od 9·50 do 12·50 złr.; fasolę od 10·— do 13·50 złr.; kukurudzę od 7·50 do 7·80 złr.; proso od 7·— do 7·75 złr. jagły od 12·— do 14·— złr.; tatarkę od 8·— do 9·— złr.; rzepak od 11·25 do 12·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od 7·30 do 7·75 złr.

Telegramy targowe z dn. 19. lipca

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·25złr. żyto kilo — złr. Okowita 28.75—29.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kile 9·33—9·35 zł., rzepak 13·25 zł. Berlin pszenica 168·— m., żyto — m., okowita 49·50 m., olej rzepakowy 53·60 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo —·— franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 19go lipca: 13·75 do 14·—. Brema 7·40 do —.— Hamburg: 7.40 na lipiec 7·40·— na sierpień-grudzień 7·70. Antwerpja: na lipiec 18·—. Newy-York: 7·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 19 lipca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	279 —	283 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 55	100 55
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 5 „ w. a. . . .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 30	102 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 77
Dukat cesarski	5 71	5 81
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich . .	59 30	60 05

Wiedeń dnia 19. lipca 1884. (godz. 1 m. 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	58 80	58 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	304 50	302 40
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	108 50	108 —
Unionbank za 100 zł.	105 50	105 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	281 00	281 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 60	148 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	177 50	177 50
Akcje kolei państwowej	319 —	319 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 —	188 80
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 50	166 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	125 —
Obligacje węg. w złocie	102 —	102 50
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	102 80
Cisańskie losy	187 25	188 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 20	20 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 52	91 60
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	105 25	105 00
Rosyjski rubel papierowy	1 22½	1 20
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	114 75	114 77
Usposobienie: stałe.		
Wiedeń d. 19. lipca 1884. (godz. 5 m. 10 wieczorem).		
Akcje kredytowe	300 30	306 45
Akcje kolei Karola Ludwika	278 50	278 24
Renta papierowa	81 07	80 11
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 0
Napoleondory	9 67	8 65
Usposobienie: silne		
Berlin, d. 19 lipca 1884. (godz. 5 m. 55 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 90	204 85
Akcje austr. kredytowe	506 —	507 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	244 50	246 —
Austrjackie banknoty	167 70	116 20

Przyjechali d. 19. lipca 1884.

Hotel ŻORZA: M. hr. Łoś z Bortkowa, A. Kozicki z Wierzbiatyna, F. Gaszyński z Osieka, K. Milowicz z Wołynia, T. Stecher ze Złoczowa, W. Logothetti z Drohowyża.

Hotel LANGA: S. Oszacki z Czatówki, Z. Hirschel z Wiednia, A. Mohn z Berlina, C. A. Schulz z Drezna.

Hotel KRAKOWSKI: W. Bochowiecki z Polechowa, K. Cetwiński ze Stanisławowa, L. Lepszy z Krakowa.

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospie-ny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w połu-nie pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 ra- pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mię-zany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy po-ąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mię-sany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz 12 min. 57 w południe po-ciąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

LICYTACJA

(z wolnej ręki) [334]

sprzętów domowych i roślin z cieplarni odbędzie się we dworze w Lubieńcach obok Stryja dnia 21 lipca o godz. 10 rano.

!UWIADOMIENIE!

z dniem 1 lipca 1884 — opuścił prasę
bogato illustrowany cennik
głównego magazynu broni
Alfreda Dzikowskiego
ulica Karola Ludwika l. 1 we Lwowie
wiele nowości z działu myśliwstwa
ceny znacznie tańsze jak przedtem
Cenniki odsełam na żądanie franco i gratis.

KROPLE CUDOWNE

od bolu zębów
wyrobu
apteki J. L. WISŁOCKIEGO w Jarosławiu,

uśmierzają ból zębów natychmiastowo, nawet w wypadkach, gdzie wszystkie inne zastosowane środki bezskutecznemi się okazały.

Dostać można w aptekach:

Brzeżany Wny Durst. Brzeżany Wny Łobos, Brody Wny Kulak, Ciężkowice Wny Zopoth, Czortków Wny Noss, Husiatyn Wny Czerski, Drohobycz Wny Raczka, Kamionka str. Wny Piepes, Kopeczyńce Wny Znamirowski Kołomyja Wny Sidorowicz i Wł. Dąbrowski mag. farm. Kossowa Wny Bursa, Monasterzyska Wny Motrycz, Podhajce Wny Karzykiewicz, Podwołoczyska Wny Schneider, Stanisławów Wny Beil, Stryj Wny Chalbarany, Sambor Wny Aleksiewicz, Sokal Wny Wysoczański, Tłuste Wny Świderski, Trembowla Wny Lipnicki, Tyśmienica Wny Koburowski, Tłumacz Wny Szańkowski, Wadowice Wny Kurowski, Waręż Krzywobłocki, Zbaraż Wny Kruh, Złoczów Wny Pettesch, Żółkiew Wny Dadlec, Założce Wny Malkowski.
Bosnia: Trawnik, Wny Bardasch. [314]

MAGAZYN NOWOŚCI
E. Machayskiego

we Lwowie plac Marjacki

poleca

Najmodniejsze PARASOLKI w wielkim wyborze po zł. 1·75, 2, 4, 6, 8, do najbogatszych.

ENTOUCAS po zł. 5·50 ct., 6·5· ct., i tak dalej.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest:

Rotondy angielskie po zł. 22, 24, 26 i t. d.

Płaszcze i paletoty w najnowszych fasonach po 18, 22, 24 i t. d.

Paletociki i dolmany cachmirowe i jedwabne ubierane koronkami i jetami po zł. 22, 24, 30, 45, oraz nowe Jersey (Tricot).

Prochowce dla pań angielskie po zł. 15 i 18.

Kapelusze ubierane filcowe po zł. 6·50 i 7·5 ct.

Echarpes i chusteczki szenelowe w najmodniejszych kolorach po zł. 6·50, 10·50 i 14·0.

GORSETY francuskie po 6 zł

Wielki wybór WACHLARZY modnych po zł. 1·50, 2, 3 do najbogatszych.

Rękawiczki glace i duńskie o 3ch i 4ch guzikach po zł. 1.50. długie po 2 zł.

Krawaty, kokardy, pończochy, chustki batystowe, pledy i szale hymalaya w wielkim wyborze, kufry, torby i kuferki do podróży.

Wielki wybór PERFUMERJI francuskiej i angielskiej, oraz wody kolońskiej w flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 zł. 50 ct.

CENY NIZKIE
bardzo przystępne. [319)

We wszystkich księgarniach
do nabycia
Złamane serca
POWIEŚĆ przez
JÓZEFA ROGOSZA
Cena za 2 tomy 3·50

L. 606/83.
pr.

KONKURS

Na podstawie uchwały Reprezentacji król. st. miast Lwowa ogłasza Magistrat niniejszem konkurs na dwie now kreowane posady przy miejskim urzędzie budowniczym, mi nowicie na posadę:

1). **inżyniera** w IV. randze etatu służby miejskiej roczną płacą 1.200. złr. w. a. i kwaterowem 300 zł w. a. tudzież dwoma dodatkami pięcioletniemi roczni po 100. złr. w. a.

2). **adjunkta** w V. randze z roczną płacą 900. złr. w a. kwaterowem 240. złr. w. a. i pięcioleciem roczni po 100. złr. w. a.

Od kandydatów na powyższe posady wymaga się ukończonych studjów technicznych, bądź na instytutach politechnicznych w Państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, tudzież dowodu odbytego z dobrym postępem egzaminu państwowego, — w Państwie względnie za granicą przepisanego.

Ubiegajacy się o powyższe posady winni nadto nadmienić, czyli i w jakim stopniu z urzędnikami Magistratu są spokrewnieni lub spowinowaceni.

Podania zaopatrzone wymaganemi dowodami, również dowodem, dotychczasowego zatrudnienia, — należy wnieść we właściwej drodze do Prezydjum Magistratu w terminie **do 15 Sierpnia r. b.**

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. sta. mia

(316) *Lwów, dnia 3go lipca 1884 r.*

L. 8280/84.

Ogłoszenie.

*Niniejszem podaje się do wiadomości, że nowo urządzony **Zakład hydropatyczny** w Krynicy dnia 20 lipca 1884 otwartym i do publicznego użytku oddanym zostanie.*

Lwów dnia 16 lipca 1884.

C. k. Dyrekcja lasów i domen.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod scisłą dyskrecją leczy choroby syflistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Jeż zupełnie oswojony, jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera“.

Przy ulicy Ossolińskich nr. 8 Leona Sapałaczyńska udziela naukę francuskiego kroju sukien z całą umiejętnością i poleca się względom szanownej publiczności. (786)

Posady i zatrudnienia.

Ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje natychmiast umieszczenia lub Administracji. Oferty proszę „Administrator“ Szczurowice koło Brodów. [773)

Poszukuje się nauczyciela na dłuższy czas do 1 chłopca ze szkół ludowych do Królestwa. Bliższa wiadomość pod adresem P. Kopaczyński w Namiestnictwie, Departament VIII/3c między godz. 9 a 1.

Słuchacz politechniki szuka zajęcia na czas wakacyj na wsi lub w mieście bądź to jako nauczyciel domowy, bądź jako rysownik, geometra lub przy prowadzeniu budowy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera“ lit. A. B. [782)

Młoda Polka posiadająca muzykę, język francuski, niemiecki robótki i początki ruskiego, szuka posady od 15 sierpnia jako towarzyszka lub nauczycielka. Łaskawe oferty pod adresem J. P. w Zielonej poczta Grymałów [784]

Uczeń z 7 klasy gimnazjalnej poszukuje lekcyj przez czas wakacji dla uczni z niższych klas gimnazjalnych — w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera“ [785]

Uczeń ukończony, VIIIej klasy gimnazjalnej, poszukuje lekcyi, bądźto na czas wakacyjny, bądźto na dłuższy przeciąg czasu, w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość M. K. ukończony uczeń VIII klasy gimn. ul. Garncarska l. 24 w miejscu [Lwów]. [788]

Młodzieniec z wyższych realnych lub gimnazjalnych szkół dobrze obeznany z językiem polskim i niemieckim, z dobremi świadectwami znajdzie zatrudnienie w kantorze. Zgłosić się winien u firmy A. Werner we Lwowie. [790]

Nauczycielka egzaminowana, posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę życzy sobie zaraz objąć pracę do jednej lub dwóch panieneczek lub jako towarzyszka gdyż i domem zarządzić potrafi. Adres: Adm. „Kurjera“ Z. [789]

Kupno i sprzedaż.

Aparat forograficzny z wszelkiemi przyborami i instrukcją do zdejmowania fotografii jest do nabycia ul. Piekarska l. 8 u odźwiernego [787)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 19

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348[

Mieszkania i sklepy.

2 i 3 pokoje zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25 (778)

2 pokoje frontowe z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia ul. Sapiehy l. 5. [naprzeciw M. Magdaleny]. [772)

2 umeblowane frontowe pokoje z wiktem domowym przy ulicy Brygidzkiej l. 1 w parterze na lewo. [767]

3 pokoje przedpokój, nyża etc. na I piętrze ul. Kurnicka l. 3 do wynajęcia od 1 września. Wiadomości udziela dozorca domu tamże. (792)

Letnie pomieszkania w Hołosku wielkiem zaraz do wynajęcia. Bliższą wiadomość powziąść można w handlu Wgo P. St. Markiewicza we Lwowie. [782]

Do wynajęcia od 1 września. 5 lub 6 pokoi, kuchnia, jeden pokój dla służby etc. na I piętrze przy ul. Kurnickiej l. 5a. Wiadomości udziela dozorca domu przy ul. Kurnickiej l. 3. (791)

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 4 lub 5 pokoi z przynależnościami na lato do najęcia. [761)

Pokój umeblowany z wiktem domowym, osobnem wejściem przy ulicy Brygickiej Nr. 1 w parterze na lewo. (766)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz, w oficynach na I piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica od 1 sierpnia. [597]

Prywatna korespondencja.

Do jasno-włosej Joasi

w mleczarni.

Mała dziewczynko, ty jasno-[włosa,
Ja gdy się patrzę w twoje o-[czeta,
W te jasno-modre — i w ustek słod-[kich twych koraleta,
To zdaje mi się że to niebiosa....
Że to kolory są tam obłocze,
Że to na niebie gwiazdki urocze!
O! tyś zapewne z przedniebia u-[ciekła,
I czar zabrałaś niebian i wdzięki
O! ty gracyjko, co swe piosenki
Rozlewasz w ponurem lokalu piekła,
Powiedz, dla czego tęsknisz samotnie
Z kwiatkami, z gwiazdkami—zawsze [ulotnie
. . . .
Waruś.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(F) **Tarnów** 18 lipca. (Drugie posiedzenie zjazdu Tow. pedagogicznego.) Po odsłonięciu pomnika Brodzińskiego, podczas czego dr. Sawczyński miał mowę, odbyło się wczoraj poufne zgromadzenie dla usunięcia pozornego rozdwojenia w sprawie reform ustawy szkolnej. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 8 z rana. Kilka telegramów z Czech przyjęto z zapałem. Przystąpiono do dalszych obrad nad referatem Kawalca o zmianie stosunków prawnych stanu nauczycielskiego. Dwernicki z Kołomyi skonstatował zgodność Komitetu kołomyjskiego z towarzystwem. Wniosek wczorajszy o przekazanie sprawy zarządowi głównemu lub komisji został uchylony. Uchwalono potem zmiany o mianowaniu tymczasowych nauczycieli bez dyskusji. Nastąpiła rozprawa nad zmianą proponowaną do art. 9 ustawy. Według wniosku komitetu kołomyjskiego nauczycielki nie powinne pod żadnym warunkiem zajmować posad w szkołach mezkich, w szkołach zaś mieszanych żadnej posady samoistnej, a kierownictwo w szkołach żeńskich począwszy od 5 klasowych ma być powierzane tylko nauczycielom.

Przeciwko temu wystąpiła p. Wcisławska, profesorka z Tarnowa, z doskonałem motywowaniem, wykazując, że społeczeństwo niezawodnie najpraktyczniejsze, jak Stany Zjednoczone, porucza wychowanie elementarne w ręce kobiet.

Na chwilę musiano przerwać obrady z powodu alarmu pożarnego. Na szczęście był to tylko ogień kominowy na przedmieściu, który natychmiast stłumiono. Po przerwie mówił Starzecki ze Lwowa przeciwko projektowi. Na wniosek Pająka z Krakowa zamknięto dyskusję. Jeneralny mowca Tokarski ze Stanisławowa broniąc wniosku komitetu, przystawał jedynie na wykreślenie zastrzeżenia końcowego o kierownictwie. Benoni wymownie skrytykował wniosek komitetu i wniósł przejście po porządku dziennego (Oklaski). Referent nie kusił się dalej o obronę wniosku i odstąpił od niego, jakoteż od proponowanej w art. 21 zmiany, aby nauczycielki pobierały tylko 75 proc. płacy nauczyciela. (Wrzawa).

W imieniu komitetu zażądał Żurakowski przerwania rozpraw dla porozumienia się. Po przerwie oświadczył referent, że komitet nie zgadza się na jego odstąpienie od wniosków wspomnianych. Nastąpiło tedy głosowanie, w którem propozycja komitetu utrzymała się małą większością. (Objawy niezadowolenia, wrzawa i zamieszanie). Zgodzono się wreszcie powtórzyć głosowanie jutro.

Nastąpił referat o podwyższeniu płac. Referent zbijał skrupuły o rzekomem ubóstwie kraju i wykazywał, że może być mowa jedynie o bogactwach źle użytych. Urzędnikom dawno już podwyższono płace. Ustawa państwowa ustanowiła zasadę, iż płaca nauczycielska powinna być taką, aby rodzinę przyzwoicie można utrzymać. Bukowina wyprzedziła Galicję i uregulowała już tę sprawę.

Bez dyskusji uchwalono jednogłośnie na wniosek Zimmermana ze Lwowa I klasę płacy w wysokości 900, II klasę 700, III klasę 600, IV klasę 450 zł., odmiennie od wniosku komitetu, który wnosił 800, 650, 500 i 400 zł. Koniec posiedzenia o godz. 12 w południe.

Stryj 18 lipca. Komunikacja kolejowa między Stryjem a Drohobyczem przywrócona. Od dziś kursują pociągi znowu regularnie.

Wiedeń 15 lipca. Krąży pogłoska, że wkrótce zniesiony zostanie stan wyjątkowy w Wiedniu i okolicy.

Temeswar 18 lipca. Wczoraj był w Reszycy wypadek śmierci na cholerę. Lekarze skonstatowali, że była to cholera lokalna.

Paryż 18 lipca. W Tulonie i Marsylji cholera ciągle zabiera liczne ofiary. O pojedynczych wypadkach donoszą z Nantes i Bethune.

Bukareszt 18 lipca. Niemiecki następca tronu przybędzie tu w jesieni rewizutując króla Karola za zeszłoroczne jego odwiedziny w Berlinie.

Prokurator przed sądem.

(Ciąg dalszy)

Na tem odroczono rozprawę do popołudnia.

Dr. Haczek zeznaje jeszcze w sprawie „Kunstpauzy" tak samo jak poprzedni świadkowie, podejrzenia jednak nie powziął żadnego.

Świadek Baruch Schaetz, lat 58, izraelita, żonaty, dzierżawca w konkursie, był w śledztwie o sprzeniewierzenie, obecnie uwolniony ale sprawa jest w rekursie w najwyższym trybunale.

Obrońca żąda zaprzysiężenia, bo świadek nie jest już w śledztwie. Prokurator sprzeciwia się. Trybunał udaje się na ustęp i uchwala świadka Schaetza nie zaprzysiądz, albowiem jeżeli ktoś został uwolniony a prokuratorja wniosła nieważność, to jest tak, jak gdyby był w śledztwie, a więc paragraf 117 l. 1 musi być zastosowany.

Świadek zeznaje, że będąc oskarżonym miał jako obrońcę dra Haczka. Kiedy chodziło o odroczenie rozprawy nie mówił Haczkowi nic takiego coby wskazywało, że M. wziął pieniądze; Haczek się myli, jeżeli tak mówi. Po przedstawieniu zeznań Haczka obstaje przecież przy tem zeznaniu. Przewodniczący napomina go, żeby prawdę mówił, bo trudno przypuścić, żeby dr. Haczek bez powodu kłamał. Schaetz powtarza stanowczo, że wcale z Haczkiem nie mówił, i w ogóle o żadnem przekupstwie nie słyszał. Następuje konfrontacja z Haczkiem, który oświadcza, że kiedy miał być u Białoskórskiego przesłuchany od razu domyślał się, co ma zeznać o rozmowie z Schoetzem, wiedzą o tem i inni adwokaci, którzy słyszeli jak to powiedział. Dr. Haczek powtarza Schaetzowi w oczy całą rozmowę i najdrobniejsze okoliczności. Schaetz mówi, że to wszystko nieprawda. Dr. Haczek przedstawia Schaetzowi, że będąc u niego w kancelarji rozmawiał z nim o tem — Schaetz i temu zaprzecza. Haczek powołuje się na dra Atlasa. Dr. Atlas wchodzi i po zaprzysiężeniu zeznaje: przy rozprawie Enslerowskiej bronił Krajczyckiego. O konferencji Sokala z Mehoferem słyszał. Zeznanie Haczka o tem co mówił po otrzymaniu wezwania potwierdza w zupełności i bardzo szczegółowo.

Przewodniczący przywołuje znów Schaetza i przedstawia mu raz jeszcze, że Haczek nie może mieć żadnego celu zeznając o rozmowie, w której Schaetz miał mu wspomnąć, iż M. został przekupiony. Kiedy Schaetz i teraz uporczywie dawne zeznanie podtrzymuje, powstaje prokurator i prosi, żeby wysoki trybunał uchwalił na podstawie § 278 p. k. przerwać rozprawę Mehofera i przeprowadzić natychmiast przeciw Schaetzowi rozprawę o oszustwo z § 199 l. a. przez fałszywe świadectwo. Ewentualnie prosi prokurator o zarządzenie śledztwa wstępnego. Po długiej naradzie uchwalił trybunał przeprowadzić rozprawę, przy której, jak to podaliśmy wczoraj, Schaetz został uwolniony.

Wchodzi następny świadek Maksymiljan Chlebik, zastępca prokuratorji w Czerniowcach, były podwładny Mehofera. Chlebik zeznaje z wielką restrykcją i opowiada na wstępie nieskończenie długą historię jakiegoś procesu, która jak się wreszcie pokazało z procesem M. nic a nic nie ma wspólnego. O swoim byłym szefie wyraża się z wielką dewocją i uszanowaniem. W urzędowaniu nigdy nie zauważył nic zdrożnego. O Mücku słyszał ciągle, ale na zapytanie przewodniczącego czy w połączeniu z M. powiada „broń Boże". Z zeznań tego świadka, które przewodniczący z niemałą trudnością wydobywa, wynika, że Mück był w jego oczach jakiemś „bete noir", o którem porządny urzędnik nawet mówić nie powinien. Razu jednego znalazł na biurku szefa znaną już kartkę z napisem „Mic" i wtedy przeszło mu przez głowę podejrzenie, którego się jednak obecnie wstydzi, gdyż wie już że to „Mic" znaczyło „Miculi".

Wstęp do pokoju M. był dla podwładnych zawsze wolny, chociaż nawet ktoś tam był; M. nigdy i w żadnym procesie nie narzucał urzędnikom zdania, które sprzeciwiało by się logice lub obowiązującym przepisom.

Piąty dzień rozprawy. W dalszem przesłuchaniu Chlebik opowiada nasamprzód, że widząc kartkę z napisem "Mic" z początku myślał o jakimś Michalskim. Badany ściślej przyznaje że myślał o Mücku, ale nie umie czy nie chce wy-

---

Z wystawy dzieł sztuki.

I.

Ciągle jeszcze przychodzą nowe obrazy na wystawę w auli politechnicznej i dlatego trudno rozpocząć przegląd systematyczny naszego salonu. Możebna jest tylko wędrówka bez ułożonego z góry planu, w której tylko subjektywne wrażenie wpływać na nas będzie. A jeżeli ten wzgląd przedewszystkiem kierować będzie nami w wyborze, to trudno zacząć od czego innego jak od pejzażów, górujących na wystawie i liczbą i doborem.

Zaczynamy od Brochockiego, albowiem „z wieku i z urzędu" należy mu się pierwszeństwo. Znakomity pejzażysta wystawił rzecz tylko jedną, ale malowaną tak znakomicie, że trudno oko oderwać od tej jego „Zagrody wiejskiej", w której plan dalszy jest równie arcydzielnie trzymany jak plan pierwszy i w której tyle wiejskiego prawdziwie uroku i powietrza. Dwie chatki pochylone starością stanęły na przodzie, koło nich stoi wóz chłopski i rozmawiają dwaj gazdowie. Kompozycja prosta, naiwna, ale jak wykonana! Obie chaty ze strzechami mchem okrytemi, droga błotnista i plan dalszy pełen świeżego powietrza, oto zalety tego obrazka, który niema nic sobie równego na wystawie.

Obok niego stanąć może chyba piękna kompozycja Streita, u którego również pejzaż pierwsze zajmuje miejsce, jakkolwiek obraz cały nosi tytuł „Ostatnia krowa". Grupa, ustawiona na pierwszym planie a złożona z chłopów, krówki mizernej i żyda arendarza, wydzierającego chłopowi ostatni dobytek, jest pełna charakterystyki i pod względem miniaturowego wykończenia pojedyńczych figur zasługuje na widzenie, a przecież główna charakterystyką obrazu jest pejzaż, oddający znakomicie przymrozek wieczorny po odwilży i śnieg puchowy obciągnięty z wierzchu skorupą lodową, a oświetlony efektownie refleksami zachodzącego słońca. W obrazku tym żyje wszystko i porusza się, a jeżeli pierwsza grupa ze względu na wykończenie zasługuje na uwagę prawdziwego znawcy, to i laika zajmie z pewnością druga grupa przed karczmą, wśród której stoi chłop z rwącym się ze sznurka wieprzem, tudzież dziewczyna, pędząca stado gęsi ruchliwych i gęgających. Tu łączy się nadzwyczajna umiejętność z poczuciem natury i poczuciem wszystkich tajemnic perspektywy powietrznej.

Bardzo piękny krajobraz nadesłał także znakomity nasz pejzażysta Aleksander Świeszewski, a tym razem, co mu się rzadko zdarza, wybrał on sobie temat swojski. Obraz jego przedstawia „Noc z nad brzegów Gopła", a jest w tej nocy oddana jakaś dziwna cisza i tęsknota, stanowiąca charakter naszych rodzimych widoków. Szmat wody i nieba, brzeg widny w oddali, oto cały temat pejzażu. Ale malarz umiał znaleść wdzięk w tej prostocie, a oświetliwszy widok księżycem i rzuciwszy odblaski tego światła na jezioro, ożywił całość i nadał malowidłu tem samem urok dalekiej perspektywy.

Obok wymienionych nadesłał także trzy nowe pejzaże Roman Kochanowski, Wł. Malecki i kilku innych.

Maleckiego „Pod lasem", odznacza się naturalną zielonością i charakterystyką wyborną drzew, ale grzeszy poniekąd niedbale rysowaną sztafażą; pejzaże Kochanowskiego, mającego poczucie delikatne typowych widoków naszego kraju zachwycają każdego właśnie tą dobrze odczutą swojskością, dowodzącą wielkiego umiłowania ojczystego kraju, ale rażą również mylnym rysunkiem figur, że wymieniamy tu tylko fatalnie narysowaną postać nagiej niewiasty, niby Najady w „Źródle leśnem", tudzież olbrzymiego koguta na drugim planie w "Krajobrazie z naszych okolic". Zresztą p. Kochanowskiemu oddajemy cześć wszelką. Jego "Brzeg lasu" jest pejzażem pełnym wdzięku i charakterystyki, pejzaż w „Źródle leśnem" świetnie jest malowany, a typowe wierzby w „Krajobrazie" są jakby wykradzione naturze, ale na tem koniec. P. Kochanowski niema usposobienia do kompozycji figuralnych i powinien się ograniczyć li tylko na pejzażach.

Skoro już o pejzażach mowa wymienimy resztę krajobrazów. O kilku poprzednich rozpisaliśmy się obszerniej, resztę możemy zbyć króciej. Przedewszystkiem więc zanotujemy, że dawny a dobry nasz znajomy pan H. Grabiński nadesłał

tłumaczyć dla czego kartkę schował do kieszeni.

Przewodniczący: W śledztwie mówiłeś pan, że głośno mówiono nawet w kasynie i urzędzie że M. jest w tej sprawie interesowany.

Chlebik wreszcie decyduje się na zeznanie, że w istocie w skutek znalezienia tej karteczki powziął jakieś niejasne podejrzenie przeciw M. W ogóle słyszał świadek często z okazji niespodziewanych wyników rozpraw słowa „Mück war dabei“ i t. p. ale bał się przypuścić coś złego o swym przełożonym i nie chciał takich rzeczy słuchać. W sprawie Enslerowskiej był referentem i odbywał narady z szefem i z kolegami czy śledztwo ma się prowadzić w kierunku kradzieży czy oszustwa.

P. Czy po przeczytaniu aktów powziąłeś pan sam przekonanie, że tu rozchodzi się o oszustwo, czy M. to panu powiedział?

Chlebik. Ja sam mówiłem początkowo, że to oszustwo, ale później zdecydowałem się uczynić wniosek o kradzież, jak do tego przyszło jestto wewnętrzna rzecz urzędowa, o której nie wiem czy mam mówić?

Prokurator. To nie jest żadną tajemnicą urzędową. W tem miejscu wzywa P. świadka, żeby spróbował mówić po niemiecku, gdyż po polsku wyraża się nader bałamutnie. Świadek mówi dalej po niemiecku, ale o ile można jeszcze bałamutniej.

Przewodniczący okazuje referat Chlebika, w którym wniosek o kradzież przekreślony i umieszczona uwaga „Wniosek proszę postawić o oszustwo — Mehofer“. „Naówczas miał M. pisząc powyższe słowa powiedzieć Chlebikowi że czyni to dla jego pokrycia „zu Ihrer Deckung“. M. mówi, że nie przypomina sobie tego wyrażenia.

Na dalsze pytania opowiada Chlebik. iż nie przyszło mu wtedy na myśl, że przy wniosku o oszustwo wszystko zależy od poszkodowanego, (Jakubowicza), który gdyby się z Enslerem zgodził potrzebował tylko przedstawić wszystko jako omyłkę rachunkową, by spowodować uwolnienie oskarzonych.

Już po zreferowaniu wniosku na uwięzienie Enslera przyszedł raz do świadka radca Szymonowicz i pytał czemu z Enslerem już co nie zrobi, że wszyscy się na tę opieszałość skarżą i t. p.

Swiadek odpowiedział mu krótko, że to co do niego należało już zrobił i oddał.

Na dalsze zapytania i przedstawienia zeznań poczynionych w śledztwie, opowiada świadek, że jakiś kapitan Kasprzycki opowiedział mu że pewien Hofrat w Karlsbadzie wyraził się iż o prokuratorze M. „brzydko mówią“, ale co to znaczy świadek nie zrozumiał.

Przewodniczący okazuje świadkowi jakiś akt, na który ten czując się w swoim żywiole po raz pierwszy z żywością woła „to koszulka“. Bliższego znaczenia tego „urzędowego“ terminu niestety nie mógł sprawozdawca wyrozumieć.

Radca Duniewicz pyta świadka, czy znając tak dokładnie manipulację z ową tajemniczą „koszulką“ nie mógł by i inne manipulacyjne praktyki w prokuratorji wytłómaczyć. Świadek czyni to, ale już z mniejszą biegłością. Na dalsze pytanie radcy Duniewicza oświadcza, że omawiając z kolegami, o co Ensler ma być skarżony, wiedział, że czyniono starania, ażeby oskarżenie było o oszustwo, bo w takim razie współwinni Frondza i Krajczycki byliby od oskarżenia uwolnieni i mogliby jako świadkowie na korzyść Enslera zeznawać. Mehofer ponownie powiada, że nie przypomina sobie słów „zu ihrer Deckung“ a Chlebik mówi, że słowa te wyrzekł M., kiedy on powiedział, że wolałby skarżyć o kradzież.

P. Czy było możliwem zaniechanie sprawy Enslera bez jawnego podeptania ustaw i złamania przysięgi służbowej?

Chlebik. Według mego zdania — nie. Mehofer nigdy nie starał się nawet o podsunięcie mi takiej myśli.

Na zapytanie obrońcy odpowiada, iż słyszał od M. o dyferencjach z Hruszkiewiczem z powodu odmiennych zapatrywań na sprawę Enslera.

Obrońca. Czy może pan powiedzieć...

Świadek pospiesznie: nie.

Obrońca: ależ nie skończyłem pytania, czy może pan powiedzieć, kiedy po przekreśleniu pierwotnego wniosku przez M. wykończyłeś drugi wniosek?

Świadek: Do 24 godzin.

Dalej jeszcze z okazji innego zapytania zaczyna Chlebik opowiadanie na temat przekupności Hruszkiewicza, lecz przewodniczący przerywa mówiąc: „nieboszczykom daj pan spokój.“

Przesłuchanie tego świadka trwało 3 i pół godziny, z taką trudnością wydobywano z niego odpowiedzi.

Świadek Juljusz Negrusz, adjunkt sądowy w Czerniowcach, zeznaje z precyzją i stanowczością: Ze stosunków jakie w charakterze sędziego śledczego miewał z M. nic zdrożnego mu nie wiadomo. Mücka zna z procesu Konhardta, kiedy mu Szymonowicz wskazał go jako faktora Mehofera. Przy „Kunstpauzie“ był wotantem, następnie słyszał zdanie Szymonowicza, jakoby ta pauza przyniosła prokuratorowi pieniądze. Długość pauzy wpadła też świadkowi, a nadto zdawało mu się, że osoba, którą mu Szym. wskazał jako Mücka, podczas tej pauzy konferowała z jednym z oskarżonych.

Świadek, dr. Jan Dornbaum, adwokat z Czerniowiec po zaprzysiężeniu zeznaje o owej pauzie tak samo, tylko że jemu nie wydawała się ona wcale podejrzaną. Prokurator przez ten czas przeglądał akta, gdyż motywując następnie postawienie oskarżonych na wolną stopę, przytoczył bardzo ściśle powody, które w aktach wyczytał.

O Mücku jako faktorze M. słyszał sposobem pogłoski, lecz sam żadnych nie zrobił spostrzeżeń. Przy posiedzeniu izby adwokackiej i uchwaleniu wiadomej petycji był obecnym. Wreszcie na zapytanie obrońcy oświadcza, że uwolnienie podsądnych z aresztu śledczego po owej pauzie uważał za zupełnie usprawiedliwiony, chociaż jako niezwykły postępek prokuratorji.

Br. Maksymiljan Goldenberg adwokat z Czerniowiec zaprzysiężony zeznaje co do Mücka, że również zna go tylko ze słyszenia jako faktora M. Sam był wnioskodawcą w sprawie podania izby adwokackiej i wypracował projekt tego podania. Wolf Tanenblat okazywał mu korespondentkę, w której Mück narzucał się na pośrednika, lecz on stanowczo odradził mu wdawać się z faktorami.

Świadek dr. Wachtel odwokat z Czerniowiec zeznaje całkiem to samo. Dr. Wachtel, również jeden projekt podania wypracował. Tenenblat był także i u niego radzić się co do pośrednictwa Mücka; lecz on stanowczo mu odradził.

Przy końcu przedpołudniowego posiedzenia prokurator p. Szymonowicz prosi o głos i wnosi: Wysoki trybunał zechce zastrzedz prokuratorji na mocy §. 263 l. 2 p. k. prawo odrębnego prześladowania Mehofera o zbrodnię z §. 101 ewentualnie 104 k. k., a to na podstawie nowych poszlak, które przy rozprawie na jaw wyszły, mianowicie twierdzenia Enslera o przekupieniu osobistem Mehofera kwotą 1000 zł.

Po wysłuchaniu tego wniosku przewodniczący przerwał rozprawę do popołudnia.

Na popołudniowem posiedzeniu, dr. Jekeles występuje przeciw wnioskowi prokuratora. Wobec zeznań Enslerów powiada obrońca, że były nowe oskarżenia z ich strony przygotowanemi, prosi jednak, by nie odraczając rozprawy, ten nowy fakt połączyć z obecnem oskarżeniem i razem traktować.

Prokurator obstaje przy wniosku odwołując się na §. 263 l. r p. k. gdyż czyn zarzucony przez Enslera nie może być skwalifikowany dorywczo, a ewentualnie należeć może do sądu przysięgłych, chociaż nie jest wykluczonem że śledztwo nic karygodnego nie wykaże.

Obrońca zaznacza z przyciskiem, że jego wniosek o tyle tylko jest ważnym, o ile według zdania trybunału nie pociąga za sobą odroczenia rozprawy.

KRONIKA.

W sprawie Towarzystwa muzycznego. Obiega pogłoska, że wydział Konsewatorjum gal. Tow. muzycznego, czyniąc po części zadość domaganiu się publiczności, ma zamiar usunąć p. Mikulego z posady kierownika orkiestry, a pozostawić mu nadal tylko artystyczną dyrekcją i dozór nad kierunkiem kultywowanej w Tow. muzyki, prócz tego — jak dotychczas — najwyższy kurs gry fortepianowej. Natomiast ma być rozpisany konkurs na posadę kapelmistrza. Pochwalając w zasadzie dobrą chęć wydziału zaprowadzenia w Tow. ładu, nie możemy się zgodzić na takie działanie połowiczne. Faktem jest, że p. M. zraził do siebie mnóstwo czynnych członków Tow. nietylko jako kierownik orkiestry, lecz równie dobrze jako dyrektor artyst. i jako człowiek. Odjęcie mu zatem jednej części działalności, nie zażegna bynajmniej złego i nie wróci Towarzystwu dawnych członków, a jak długo p. M. ma jakikolwiek wpływ w Towarzystwie, tak długo osoby, które zeń wystąpiły nie wstąpią napowrót. Z drugiej zaś strony, jeżeli się znajdzie kapelmistrz, któryby się chciał poddać artystycznej dyrekcji p. Mikulego, to będzie on w każdym razie muzykiem niewiele wartym, a Towarzystwo zamiast zyskać, straci na tem tylko, a co najgłówniejsze wszystko zostanie beim Alten.

Dyrekcja Banku krajowego podaje do wiadomości, że wszystkie posady w tymże Banku już są obsadzone, i że dalszych podań o posady przyjmować już nie będzie.

Nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego, sekcji lwowskiej. odbędzie się w sobotę 19go b. m. o godzinie 7. wieczór w zwykłem miejscu. Na porządku dziennym będzie sprawa cholery. Uwiadomienie to służy zamiast zaproszenia.

Do wydziału galicyj. Towarzystwa ochrony zwierząt na rok bieżący wybrani zostali na walnem zgromadzeniu dnia 15 b. m.: Dr. Benedykt Dybowski prof. uniw. jako prezes; Feliks Pławicki c. k. kapitan w pensji, poseł na sejm krajowy, jako zastępca prezesa; dr. Izydor Szaraniewicz, prof. uniwersytetu; Henryk Rewakowicz, redaktor; Paweł Stwiertnia, inżynier, jako członkowie wydziału; Zygmunt Richtmann, obywatel; Jakób Stroh, bankier i Marjan Łomnicki prof. gimn. jako zastępcy; Feliks Lewandowski, sekretarzem; Zenon Rojek, zastępcą; Ferdynand Gabor, c. k. radca rachunkowy, Wacław Zawadil prof. szk. real., do komisji rachunkowej.

Na ćwiczenia wojskowe przybędzie do Lwowa d. 9go sierpnia 1700 żołnierzy, i będą kwaterowani kosztem miasta w realności Pietscha na Łyczakowie.

Kapelanami wojskowymi 2 klasy w rezerwie zostali mianowani: ks. Franczak Józef, r. l. z dyecezji tarnowskiej; księża: Szaparowicz Michał, Lewicki Aleksander, Lubienicki Józef, Cegielski Teodor, Kopertyński Antoni, Krasicki Emanuel, Zarzycki Daniel, Nestajko Dyonizy, Wojciechowski Antoni, Lakusta Michał, Stefanowicz Włodzimierz, gr. kat. djecezji lwowskiej; a wreszcie księża: Jarosiewicz Jan i Chotyniecki Klemens z grecko-kat. djecezji przemyskiej.

Mianowania. Sekretarze Namiestnictwa: Manasterski, Krauss, Chądzyński i wicesekretarz ministerjalny Jägermann zostali mianowani starostami, a komisarze Pańciewicz, Prokopczyc i Śladek sekretarzami namiestnictwa. Starszy inżynier Matula

---

„Skały w Odrzykoniu“ zupełnie podobne do reszty jego skalnych widoków, że Peters ma na wystawie wcale piękne dwa pejzaże „Widok okolicy Silvaplana w Engadin“ i „Noc w świetle księżyca,“ że pan Mirecki próbował malować pałac Willanowski, i że nareszcie p. Gramatyka wystawił „Widok wiosenny“ celujący wielu zaletami, ale mający także tę wielką wadę, że jest wiosennym.

Właściwie pejzaż wiosenny jest może jednem z najpiękniejszych zadań dla malarza krajobrazów, ale powiedzmy równocześnie jednem z najtrudniejszych. Jaskrawość zieleni wiosennej, łącząca się z jaskrawością flory wymaga ogromnego poczucia harmonji barw u artysty, a inaczej mści się na malarzu okrutnie. P. Gramatyka oddał wybornie odcień zieleni wiosennej w krzewinach, ale wzmocnił go jeszcze bardziej florą oślepiającej białości i jaskrowości tej niezłagodził bynajmniej planem dalszym na którym by można przez słabsze nuance farb złagodzić surowość kolorytu pierwszego planu. I dla tego to, pomimo wszystkich zalet pejzaż p. Gramatyki nie robi przyjemnego na widzu wrażenia.

Zamykając na tych uwagach na razie fejleton zwracamy uwagę czytelników na sumiennie a z talentem malowany widok architektoniczny p. St. Bryniarskiego, przedstawiający „Kościół katedralny z kaplicami na zamku w Krakowie“.

Bolesław Spausta.

został mianowany radcą budownictwa, inżynierowie Fischer i Stahl starszymi inżynierami dla Galicji.

Wypadek. Wczoraj o godzinie pół do 9 rano zbiegły wół z rzeźni, rogami poturbował w ulicy Słonecznej wyrobnicę Marję Horoszek. Skaleczoną oddano do szpitala.

Ze składki na dotkniętych powodzią, zarządzonej przez wydział Czytelni akad., oddano tymczasowo do kasy Banku krajowego 45 złr. 59 ct., zaś 20 złr. odesłano wprost do p. Męcińskiego, prezesa dąbrowskiej Rady pow., z wyłącznem przeznaczeniem dla powiatu dąbrowskiego. Składkowanie trwać będzie dalej.

Izydor Cohn, właściciel domu bankowego we Lwowie, zmarł wczoraj.

Jubileusz bł. Jana z Dukli. W niedzielę jako oktawę nastąpi zakończenie uroczystego nabożeństwa w kościele OO. Bernardynów. Korporacje i Stowarzyszenia wraz z Reprezentacją miejską zbiorą się o godzinie pół do 5 po południu w ratuszu, i udadzą się ztamtąd do kościoła, poczem nastąpi procesja z relikwiami bł. Jana z Dukli.

Złodzieje kieszonkowi, korzystając z uroczystości jubileuszu bł. Jana z Dukli, zawzięcie bardzo modlą się przez cały dzień w kościele OO. Bernardynów i polują na cudze kieszenie. Nie służy im jednak szczęście, gdyż bywają chwytani na gorącym uczynku i oddawani w ręce policji. Wczoraj schwytano aż trzech pobożnych ptaszków, którzy „przez pomyłkę w natłoku szukali chustek w cudzych kieszeniach dla obtarcia potu z twarzy“. Przestrzegamy publiczność, aby się szczególnie w dniu zakończenia uroczystości jubileuszowej miała na baczności, gdyż panicze ci nie omieszkają skorzystać z natłoku.

Curiosum. Na fałszowanych cukierkach z ekstraktu słodowego i na fałszowanej etykiecie tychże czytamy następujący, więcej jak głupi, napis: „Te na płuca ozdrawiające bambony są niezrównanym środkiem na oddalenie wszelkich dokuczliwych chorób i słabości jako to: kaszlania, astmy, chrypki, flegmy i zastanowienia kaszlu, suchot, dychawicy i wiele innym pomaga.“ Fabrykant tych słodowych produktów mieszka we Lwowie i etykiety drukowane są także we Lwowie.

Fe! Dziesiąta biła na miejskim zegarze... Stróże z łoskotem zamykają bramy, kapral-policjant nawołuje straże, i po zaułkach nikną pseudo damy. Zaspany księżyc wzniósł się ponad dachy, oświetlił blado ciemnych ulic sploty, z ławeczek „Szkarpów“ płyną „ochy“ „achy“, bo kupidynek straszne broi psoty. — W ulicy, której dla pamięci, chwały, ojcowie miasta miano „Skarbka“ dali, szable się z brzękiem na bruku ozwały, jakby rycerze z wyprawy wracali. To dzieci Marsa! to dwaj porucznicy! — dla serc niewieścich wszak to boska karma! — grot ich zabójczy dla każdej dziewicy... — to donżuani i to z pułku Parma! Oczami żbika nurtują ciemnicę, szukając dla się jakowej ofiary, i w tem na piętrze zoczyli dziewicę, która przy oknie siedziała... bez pary. Bez pary... wiwat! to gratka nie lada! będzie robotę mieć kupidyn kusy — i kiedy jeden sytuację bada, drugi szle ręką w okno dwa całusy. — Dziewczę wciąż patrzy... sprawa wyśmienita! trzeba przystąpić bliżej pod okienko, i salutując jeden cicho pyta: „Czy wolno wejść tam śliczna ma panienko“? Dziewczę od okna odbiegło prędziutko, lecz znów po chwili przy oknie się jawi; porucznik zdrajca śmieje się słodziutko i coś dziewczęciu o jej wdziękach prawi. W tem chlust przez okno, jakiś śmigus nowy, lecz że nie wonny za to ręczyć mogę, lunął na biedne poruczników głowy... — Ja bierny świadek urządziłem nogę!

Niefortunny wypadek. Posługaczom „expressom“ zdarzył się onegdaj po południu niemiły wypadek. Wieźli oni między innemi towarami na wozie spedytorskim wielki butel oliwy prowanckiej wartości kilkudziesięciu guldenów. Niewiadomo jakim sposobem butel, choć był opakowany, pękł, i w jednej chwili bruk napojony został oliwą. Mnóstwo gapiów brukowych pomagało expressom w zbieraniu płynu do naczyń poprzynoszonych na prędce, a byli i tacy, którzy z całem zadowoleniem smarowali buty szlachetnym tłuszczem — czekające tylko na podobne wypadki.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Abrahama Margulicsa w Rzeszowie.

Ks. Biskup Janiszewski z Wielkopolski, który w Krakowie niedawno temu dość niebezpieczną chorobą był złożony, przybył do Miłosławia, by odetchnąć czas niejaki świeżym powietrzem i przyjął gościnę w pałacu hr. Józefa Mielżyńskiego.

Wystawa naukowych prac słuchaczów tutejszej szkoły politechnicznej jest otwarta w II-tej sali rysunkowej szkoły od 18 do 24 lipca r. b., codziennie od godziny 10 do 5. Wstęp dla publiczności wolny.

Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa przyrodników imienia Kopernika w tym sezonie opowiadał profesor Rehman o wycieczce w okolice Niska. Spostrzeżenia, które tam porobił okazały, że w okresie potopowym było tam jezioro, które obejmowało całą okolicę po obydwu stronach teraźniejszego koryta Wisły, od ujścia Wisłoki aż do ujścia Wieprza.

Jezioro to było według zdania prof. Rehmana pozostałością morza, które dawniej jeszcze sięgało od teraźniejszego morza bałtyckiego, aż w tę okolicę, jak to wykazują muszle morskie tam poznajdowane. Wykładający twierdzi, że kamienie znajdowane tam w górnych warstwach powierzchni ziemi, przypłynęły w okresie lodowym z gór Skandynawskich, na wielkich krach lodowych i po stopnięciu ich na dno morza pospadały.

Profesor Kreutz niezgadza się z wykładającym, jakoby kamienie tamtejsze przypłynęły na krach lodowych, gdyż w takim razie byłyby poukładane stosownie do ciężaru i wielkości.

Wierzejski wypowiada powątpiewanie swoje, jakoby siła żywa lodowców zesuniętych z gór Skandynawskich była tak wielka, żeby wystarczyła na przesunięcie lodowców ze Skandynawji po nierównej powierzchni, aż w okolice Niska. Na to odpowiedział profesor Kreutz, że powierzchnia Skandynawji podlega zmianom pod względem wysokości, to się wznosi, to zniża, można więc przypuścić, że w okresie lodowym góry Skandynawskie były o wiele wyższe niżeli teraz, a gdyby wszystkie kamienie narzutowe poznajdowane w Europie środkowej, poukładać na tych górach, to otrzymalibyśmy dawniejszą wysokość gór Skandynawskich, dostateczną, żeby lodowce z nich zesunięte miały dosyć siły do posunięcia się aż w nasze okolice. Profesor Rehman odpowiedział na to, że jeżeli z gór Skandynawskich lodowce dochodziły aż do naszych okolic, to także z Karpat musiały się zesuwać lodowce, gdzież więc byłaby granica obojgu.

Następnie mówił p. Walter o nowo poznajdowanych numulitach w Galicji i zaprzeczał twierdzeniom niektórych geologów niemieckich, jakoby Karpaty należały przeważnie do formacji kredowej, gdy przeciwnie kreda bywa w nich tylko wyjątkowo, tworząc jakby wyspy formacji eocenicznej.

Przemyślany, 17go lipca. Z większych posiadłości do Rady powiatowej wybrani: Wybranowski Roman właściciel Uszkowiec, Wybranowski Aleksander właściciel Czupernosowa, Tchórznicki Władysław wł. Pohorylec, Chrząszcz Tadeusz wł. Słowity, Sander Edmund, wł. Janczyna, Zaleski Aleksander wł. Łahodowa i notarjusz, Tretter Piotr zastępca obszaru dworskiego Laszek królewskich i technik, Sławiński Józef c. k. pensjonowany sędzia, Wiśniewski Jan dzierżawca dóbr Ciemierzyniec i przy ponownem głosowaniu Kalita Roman rachmistrz dóbr hr. Alfreda Potockiego.

Stryj 17 lipca. Dzisiaj wybrani do Rady powiatowej z większej posiadłości: Br. Zygmunt Romaszkan, br. Józef Brunicki, hr. Karol Dzieduszycki, Adam Onyszkiewicz, Julinsz Barański i Eugenjusz Abrahamowicz.

Buczacz 17 lipca. Do Rady powiatowej z grupy większych własności wybrani właściciele dóbr: Ignacy Cywiński, Ludwik Szawłowski, Władysław Czajkowski, Władysław Bogucki, Albin Słonecki, Jan Borkowski, Marjan bar. Błażowski, Jan Gołębski, Mentzel, Oskar hr. Potocki.

Tarnów. 17go lipca. Na domu przy ulicy Wałowej l. 20, w którym mieszkał Kazimierz Brodziński, jako uczeń gimnazjum tarnowskiego w latach 1805—1809, umieszczono tablicę pamiątkową, ozdobioną laurowym wieńcem. Przed gmachem gimnazjalnym ustawiono wspaniały pomnik Brodzińskiego, wykonany przez prof. Gadomskiego. Cała wysokość pomnika wynosi przeszło 4 metry. Biust dwa razy naturalnej wielkości z kamienia pińczowskiego, spoczywa na podstawie z kamienia piaskowego. W postumencie umieszczono tablicę marmurową z napisem: „Kazimierzowi Brodzińskiemu, uczniowi gimnazjum tarnowskiego, żołnierzowi za sprawę ojczystą, nauczycielowi — poecie — wdzięczni rodacy“. Ustawieniem pomnika zajmował się artysta. Z przeciwnej strony ma stanąć pomnik Józefa Szujskiego, który był również uczniem tutejszego gimnazjum.

Szczawnica 17. lipca. Dworzec gościnny, który na zewnątrz jest wspaniałym, pełnym gustu gmachem, a wewnątrz mieści wielką salę dla widowisk i zabaw, otwartym został wczoraj dla przedstawień teatru krakowskiego. Bardzo licznie zebrana publiczność serdecznemi oklaskami przyjęła krakow. artystów, którzy z życiem odegrali „Rodzinę Furiozów“. Jutro grają „Fernandę“, a w sobotę „Rewizora“, w poniedziałek „Gwiazdę Sybiru“ dla publiczności zakordonowej, która tu jest najliczniejszą. Ceny miejsc w teatrze są umiarkowane. Dużo osób przybywa jeszcze i dużo jest spodziewanych. Biskup krakowski dziś oczekiwany wraz z rektorem Słotwińskim. Dla biskupa przygotowuje się wycieczka w Pieniny. Dotąd nie wiadomo, czy marszałek w tym roku przybędzie.

W Tarnopolu stawali 14. b. m. przed sądem ostatni trzej oskarżeni za udział w ekscesach kwietniowych Jawor, Köstenblatt i Berezowski, głównie obwinieni o rzucenie się na radcę gminnego Friedla Ochsa. Trybunał skazał pierwszego na 6, drugiego na 2 miesiące więzienia za zbiegowisko i gwałt publiczny, a uwolnił Berezowskiego.

Namiestnictwo w Czechach wystosowało do praskiej Rady miejskiej wezwanie do składek na rzecz powodzią dotkniętych mieszkańców w Galicji. Rada miejska odesłała tę sprawę do sekcji finansowej, a ta przedstawiła wniosek udzielenia zapomogi 2000 złr., który to wniosek Rada przyjęła i uchwaliła zarazem wezwać do składek także mieszkańców Pragi.

Toulon 17. lipca. Dr. de la Chataignerie zaleca nowy środek przeciw cholerze, mianowicie chlorek rtęciowy. Także Pasteur utrzymuje, że mikroby choleryczne w tym roztworze żyć nie mogą.

Cholera na scenie. W ciągu bieżącego stulecia autorowie dramatyczni, wprowadzając na scenę różnego rodzaju choroby, nie przepomnieli też i o cholerze, która kilkakrotnie doczekała się uwiecznienia na scenie. W r. np. 1838 we Włoszech, a następnie i Austrji ukazał się dramatyczny utwór pt.: „Il cholera morbo“, grywany podobno z wielkiem powodzeniem. Przedstawiano tam silne przypadłości choleryczne, którym pomiędzy innemi podlegała i pewna matka, przyczem zabroniono jej widzieć własne dzieci. Obraz strasznej choroby miał być okropnie efektowny, przy rozwiązaniu zaś zjawiał się jak „deus ex machina“ młody i zdolny lekarz, który wynalezionym przez siebie środkiem uzdrawiał dotkniętych chorobą i w nagrodę otrzymywał rękę córki pacjentki... Szkoda wielka, że ów pomysłowy lekarz nie ogłosił drukiem owej zbawiennej recepty, która w obecnej zwłaszcza chwili bardzoby się przydała zatrwożonym mieszkańcom Europy.

W Bordeaux zmarł w tych dniach Benedykt Kryński, były oficer wojsk polskich, tapicer z zawodu.

Ojciec bakcyli. Kiedy dr. Koch, zwany przez pisma paryskie „ojcem bakcyli“ w powrocie z Francji przybył do Genewy, władze sanitarne chciały go koniecznie „wykadzić“. Wiadomo jednak, że dr. Koch wykadzenie owo uznał za bezsens i bronił się dlatego wszelkiemi sposobami przeciw temu środkowi higjenicznemu. „Bezsens czy nie bezsens, ale musisz pan być wykadzony tak jak inni“, odparł funkcjonarjusz tamtejszy i Koch musiał się poddać operacji. Wynalazcę bakcyli wsadzono do skrzyni i wykadzono. W skutek tej manipulacji spóźnił się dr. Koch na pociąg. Anegdotka ta dowodzi, że sławny doktor jest skończonym „Pechvoglem“.

Wielki pożar w Paryżu. Dnia 13go b. m. po południu wybuchł ogień w fabryce dek powozowych na Avenue Parmentier pożar i pochłonął oprócz wymienionej fabryki kilka warsztatów sąsiednich. Około 20 osób jest rannych i poparzonych. Z 14 koni, stojących w stajni 12 się udusiło.

Maestro Verdi zwiedza bardzo pilnie wystawę turyńską i ma tylko bezustanny kłopot z owacjami. Gdzie tylko się pojawi, poznają go wszyscy, a wszelkie narzędzia muzyczne wygrywają jego melodje. Niedawno temu unikając owacyj, schronił się nieszczęśliwy maestro w zakątek do lokalu, gdzie ludzie się ważą, aliści nie minęło i pół godziny, gdy jakiś plakat doniósł narodowi: „Verdi waży 70 kilo i 200 gramów“.

Produkcja nafty. Specjaliści, a między tymi C. H. Marvin twierdzą, że nafta rosyjska z powodu lepszej jakości i obfitości źródeł, wyruguje wkrótce zupełnie naftę amerykańską z handlu europejskiego. Produkcja nafty amerykańskiej bowiem dosięgła już zenitu i wydała w roku 1883 najwyższą ilość, bo 52,712.306 surowego oleju, 419,821.081 rafinow. nafty, podczas gdy źródła w Baku z 78.000 ton, wydanych w roku 1874 podskoczyły w r. z. na 800 tysięcy ton.

Teatra letnie w Paryżu bankrutują szeregiem. Po „Opera populaire“ zamknięto z powodu niewypłacalności „Ambign“ i „Menus plaisirs“.

Rumuni uważają cesarza rzymskiego Trajana za pierwszego imperatora Rumunii, bo na zeszytach przeznaczonych dla szkół do pisania, które ozdobione są portretami jakiejś znakomitości (!) rumuńskiej i odnośnym tekstem są także zeszyty z portretem Trajana podpisane w ten sposób: „Trajanu Imperatorulu Romaniloru“.

Statystyka obłąkanych. Aleksander v. Oettingen oblicza w swojej statystyce moralnej w ten sposób liczbę obłąkanych: W Europie jest mniej więcej 450.000 obłąkanych i idjotów. Największy procent przypada na spekulatywnych, hamletowo szperających we wszystkiem Niemców, przyczem najgorzej są sytuowani protestanci, tak, że na Niemców wypada 2 procent, na romański szczep 1 pr., na Słowian tylko 0·6 procent. W ogóle na północy i północnym zachodzie Europy liczba obłąkanych jest największa.

Nader zajmujące spostrzeżenie o fachowości szalonych zrobił dr. Koch, dyrektor domu obłąkanych w Zwiefalten w Würtembergu, gdzie pomiędzy obłąkanymi 4 razy tyle jest kawalerów jak żonatych. Wyprowadzićby z tego można wniosek, że kto ma słabo w głowie powinien się żenić.

Pomiędzy fachami rozmaitemi smutne pierwszeństwo w statystyce warjatów mają t. z. *professions liberales*: uczeni, literaci, aktorowie i artyści. G. Mayer podaje dla Bawarji następujące liczby:

	Idjoci.	Obłąkani.
Professions liberales	5,26	14,47
handlarze i finansiści	9,30	8,26
przemysłowcy	10,13	7,01
rolnicy	13,81	6,54

Z tego wypada, że (często połowicznie) wykształceni warjują; rolnik jest raczej skłonny do idjotyzmu.

Zimna kąpiel.

— Dzień i noc marzę tylko o pani.

— Ah! więc to dla tego masz pan tak rozespaną minę!

Raport policyjny. Skradziono: Panu Ch. J., ul. Wekslarska Nr. 33 szal popielaty. Panu M. S., ul. Rzeźnicka Nr. 4 czarną bekieszę, a pani H. pugilares z kwotą 1 zł. 40 ct. i futerał na okulary. Mikołajowi K., gospodarzowi z Laszek królewskich parę koni, jeden siwy plamisty, a drugi żółto-siwy. Zgubiono: W drodze z kolei na ul. Staszyca skrzypce obwinięte w grube płótno. Srebrną bransoletkę drucikowej roboty z srebrnym medaljonikiem. Znaleziono: Paszport wojskowy H. Gnzyka i Piekuta Michała, tudzież książkę podatkową Karola Bucholaba.

Teatr, literatura i sztuka.

Koncert, urządzony w teatrze na korzyść powodzią dotkniętych, zgromadził nieliczną, ale doborową publiczność. Część wokalną objęły panie Stökl, Sawicka i pan Czerny. Pani St. dała nam poznać pełny głos altowy i dobrą szkołę. Pani K. S. dźwięcznym głosem sopranowym, odśpiewała arję z „Roberta“ i pieśń Tostiego. Bardzo się podobał także piękny głos tenorowy młodego amatora pana Czernego. Ukazanie się na scenie najlepszej naszej amatorki-pianistki pani F. F. (Świtalskiej) i wykończone wykonanie rapsodji Liszta, zachwyciło słuchaczów. Niemniej też podobała się gra pny Schenk, która w trudnym koncercie g moll Saint - Saensa, uwydatnić umiała wszystkie piękności tego utworu. Panna Paltinger, znana u nas artystka uświetniła swym talentem ten koncert z wszechmiar zajmujący. Pan Marceli Tyberg przodował panom amatorom wykonującym unisono na 20. skrzypcach Largo Händla, a sam wybornie wykonał koncert Mendelssohna i rapsodję polską Marka.

Z Akademji Umiejętności. W dniach 10. i 12. lipca b. r. odbyło się w Akademji Umiejętności posiedzenie Wydziału historyczno - filozoficznego pod przewodnictwem dyrektora dr. Heyzmanna.

Przewodniczący poświęcił przedewszystkiem kilka rzewnych słów pamięci zmarłych, a zasłużonych członków Wydziału: Dr. Józefowi Zielonackiemu i dr. Aleksandrowi Bojarskiemu.

Następnie odczytał hr. Wojciech Dzieduszycki pracę swą pod tytułem: „Geografja klasyczna Polski“, w której prelegent rozbiera krytycznie tekst Herodota, Cezara, Pomponiusza Meli, Strabona, Pliniusza, Tacyta i Ptolomeusza, przyznaje Herodotowi, Cezarowi, Strabonowi i Tacytowi charakter źródeł w zupełności prawie wiarogodnych, przeciwnie widzi w Meli, Pliniuszu i Ptolomeuszu niekrytycznych kompilatorów, których używać należy z największą ostrożnością. Wbrew rozpowszechnionej opinji, mniema prelegent, że ludy scytyjskie Herodota nie mieszkały głębiej, jak na Podolu i Ukrainie i że późniejsi autorowie wspomiaają je tylko z przyzwyczajenia i niekrytycznej erudycji, w czasie, w którym już inne ludy ich miejsce zajęły. W Borystenesie starożytnym widzi prelegent Inguł nie dolny Dniepr, a tę rzekę poznaje w Gerrosie i konstatuje, iż ze wszystkich pisarzy starożytnych Horodot najdalej jeszcze rozpoznał Ukrainę. Wiadomości późniejszych pisarzy tyczyły się samego tylko wybrzeża czarnomorskiego, o dalszych stronach dochodziły ich tylko mniej lub więcej wiarogodne wieści. Prelegent uznaje wbrew mniemaniu Szafarzyka, że Lugiowie byli czysto germańskim ludem, różni się natomiast od pisarzy niemieckich, osadzając Lugiów i Wandylów nie nad Wisłą, ale na lewym brzegu Odry i stanowiąc granicę Germanji i Sarmacji wzdłuż Odry, a nie Wisły. Ogranicza przytem geograficzne wiadomości starożytnych do właściwego pasma Karpat, biegu Dniestru i wybrzeża Bałtyckiego po Puck; przeczy głębszej znajomości ziem polskich u starożytnych, a przyznaje im tylko znajomość nieco dalszych, lecz zawsze pogranicznych narodów. Uznaje obecność litewskich, czudzkich i celtyckich ludów na przestrzeni dawnej Polski, uważa jednak Słowian za odwiecznych mieszkańców porzecza Wisły i północnych stoków Karpat. Zdaniem prelegenta Erydan Herodotowy był pierwotnie Wisłą, góry Ryfejskie były Karpatami, Hyberborejczycy Wenedami.

Analiza podań Ptolomeuszowych doprowadziła prelegenta do tego, że zwątpił o możności oznaczenia położenia miejscowości pojedyńczych za pomocą podań Ptolomeuszowych co do stopni szerokości i długości.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos przeważnie pp. Sadowski Jan Nepomucen i prof. Dr. Franciszek Czerny.

— W dniu 11 lipca odbyło się posiedzenie komisji historycznej, na którym ks. kanonik Polkowski według dawniejszej obietnicy odczytał obszerne sprawozdanie o Archiwum kapitulnem krakowskiem które porządkuje i którego szczegółowy katalog zamierza przygotować do druku. Okazuje się, że archiwum to zawiera niezmiernie ważny materjał historyczny, mieszczący się (prócz dyplomatów) w 720 księgach, które można podzielić na różne działy i kategorje.

W jednych, jak protokóły posiedzeń kapituły od r. 1438, jak księgi archiwalne zawierające korespondencje kapituły z królami, jej instrukcje na synody jako księgi fundacyj, relacyj delegatów kapituły na sejmy, jak wreszcie księgi wizyt biskupich — mnóstwo wiadomości największego znaczenia dla stosunków kościelnych lub politycznych, w innych znowu, jak księgi dochodów i wydatków, inwentarze i rewizje dóbr biskupich lub kapitulnych, rejestra dóbr Pabianickich, taksacje beneficjów, i t. p. — nieprzebrana mnogość najciekawszych wiadomości do dziejów stosunków ekonomicznych, do historji rolnictwa, cen różnych produktów i td. Żeby więc wprzód, zanim się ukaże sam szczegółowy katalog (którego przygotowanie wymaga paroletniej pracy), mogła wiadomość tymczasowa o tak ważnym materjale dostać się do wszystkich, którzy się tem interesują, uchwalono, że należałoby to sprawozdanie już teraz ogłosić w publikacjach akademickich.

Następnie pojedyńczy członkowie komisji zdawali sprawę z postępu wydawnictw komisyjnych a Dr. Piekosiński przypomniał przy tej sposobności kwestję zawieszonego dawniej opracowania opisu dyecezji krakowskiej tak zwanej *Cracovia Sacra.*

„Galerji Rembrandta“, wydawanej przez znanego historjografa sztuki dra Alfreda Wurzbacha wyszedł już u Pawła Neffa w Stutgardzie, zeszyt I. Zawiera on 5 fotodruków, zdjętych w zakładzie Mart. Romela i Sp. z najlepszych sztychów i radyrunków, a mianowicie portret Konetabla według sztychu Köppinga, portret Saskii według Pethera. „obrzezanie“ według Bierweilera, „młyn“ według Mathieu i Dequevanvillera i „kołyska“ według Guttenberga. Całość obliczona na 20 zeszytów po 3 marki będzie tworzyć album złożone ze 100 fotodruków z tekstem pouczającym.

Autor dzieła *„Poets and Poetry of Poland“*, Paweł Sobolewski, w dniu 2 z. m. zakończył życie w Chicago, jak słychać w największym niedostatku...

Cholera.

Przeciwko cholerze we Lwowie wydało namiestnictwo rozporządzenie, którem na podstawie uchwały krajowej Rady zdrowia, zalecono natychmiastowe wykonanie następujących zarządzeń, jako najskuteczniejszych środków, zapobiegających wybuchowi cholery.

1. Najdokładniejsze oczyszczenie kanałów publicznych, oraz koryt tych wód płynących, do których kanały te ściekają.

2. Oczyszczenie wychodków i dołów kloacznych na koszt właścicieli przez organa miejskie, obok dokładnej i skutecznej desinfekcji.

3. Utrzymywanie w największej czystości dróg i placów publicznych.

4. Oczyszczenie ścieków, zlewów, wszelkich dołów, oraz podworzy w domach mieszkalnych, także na koszt właścicieli przez organa miejskie pod dozorem komisji na ten cel z łona magistratu wydelegowanej.

5. Wypróżnienie przeludnionych, a zwłaszcza wilgotnych suterenowych mieszkań.

6. Zbadanie wszystkich studzien i zamknięcie tych, które mają wodę, zawierającą szkodliwe dla zdrowia składniki, lub też zanadto blisko wychodków i kanałów położone.

7. Podział miasta na okręgi zdrowotne i utworzenie dla nich komisarzy zdrowotnych.

8. Zapewnienie pomocy lekarskiej tak do służby dziennej, jakoteż i do nocnej.

9. Ustanowienie izb ratunkowych w okręgach zdrowotnych; przygotowanie na ten cel odpowiednich lokalności i stosowne oznaczenie tych izb, oraz powiadomienie mieszkańców o ich istnieniu.

10. Przygotowanie odpowiedniej ilości przyrządów do przenoszenia chorych i zmarłych.

11. W razie potrzeby, przygotowanie cmentarzy cholerycznych oraz tak obszernych truparni, aby zmarłych na cholerę można zaraz po śmierci umieszczać w odpowiednio urządzonej truparni.

Oprócz tego wskazało prezydjum namiestnictwa jako szczególniej pożądane, bezzwłoczne wydanie ze strony magistratu odpowiednich zarządzeń w celu oczyszczenia koryta Pełtwi. Wzbronionem jest również używanie do skrapiania ulic wody z Pełtwi i ze studzien przy niej położonych.

Prezydent Dąbrowski podał przytem do wiadomości Rady, iż powyższe rozporządzenie prezydjum namiestnictwa częściowo wprowadzone już jest w wykonanie. Koryto Pełtwi oczyszczone — obecnie czyści się Pasieka; dalsze punkta tem spieszniej i skuteczniej dadzą się przeprowadzić, że obecnie magistrat, z upoważnienia namiestnictwa, nie potrzebuje się krępować rekursami, tamującemi zwykle jego działalność, i że na każde zapotrzebowanie, przy wykonywaniu oczyszczania kanałów, wychodków, a nawet całych domów prywatnych, zapewnioną ma asystencję policyjną.

Gospodarstwo przemysł i handel

Taryfa na kolei Jarosław-Sokal. Według obwieszczenia, ogłoszonego w centralnym organie ministerstwa handlu dla spraw kolejowych, z dniem 20. lipca pocznie obowiązywać dodatkowa taryfa na kolei Jarosław-Sokal, mocą której zostaje zaprowadzoną I. klasa osobowa, tudzież zniżona taryfa wyjątkowa dla zboża, produktów mącznych, drzewa budowlanego, soli, kartofli, spirytusu, węgli, nafty, drzewa opałowego i kamieni.